Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Organizacja Pożytku Publicznego

BEZPŁATNY BIULETYN INFORMACYJNY

rok wydania **2024**

Mały gest Wielkie serce

ZAPEWNIAMY OPIEKĘ DLA NIEULECZALNIE CHORYCH DZIECI

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Miejsce pełne ciepła i miłości...

Fundacja Podkarpackie
Hospicjum dla Dzieci

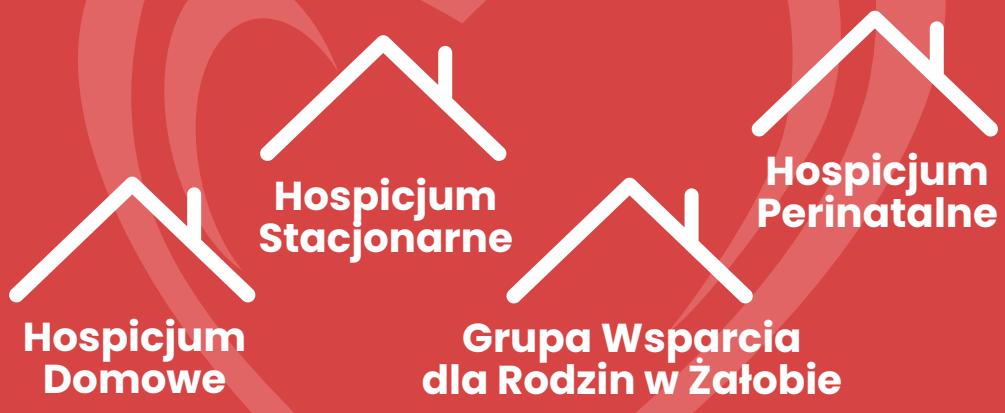

www.hospicjum-podkarpackie.pl

Działalność Fundacji

Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

2006
Hospicjum Domowe dla Dzieci

2008
Grupa Wsparcia dla Rodzin w Żałobie

2011
Hospicjum Stacjonarne Dom Hospicyjny dla Dzieci

2012
Hospicjum Perinatalne

2012
Poradnie Specjalistyczne

2017
Ośrodek Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży „Skowronek”

2017
Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna „Tęczowy Domek”

Spis treści

01 Hospicjum Stacjonarne – Dom Hospicyjny dla Dzieci 04-10

02 Hospicjum Domowe dla Dzieci 11-14

03 Hospicjum Perinatalne oraz Grupa Wsparcia dla Rodzin w Żałobie 15-17

04 Historie Sercem Pisane... 18-24

05 Poradnie Specjalistyczne przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci 25-31

06 Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna „Tęczowy Domek” 32-34

07 Wolontariusz... To możesz być TY! 35-40

08 Nasze akcje 41-46

Promyki wdzięczności... 47-49

01

Hospicjum Stacjonarne
Dom Hospicyjny dla Dzieci

Podopieczni Domu Hospicyjnego Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie „Nasze Dzieci”
Fizjoterapia i Neurologopedia na Oddziale Stacjonarnym Hospicjum
Zamieniłem oddział intensywnej terapii na oddział intensywnej miłości...
Anioły stają na naszej drodze, a my uświadamiamy sobie to dopiero gdy odejdą

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Magdalena Cwynar
Pielęgniarka
Hospicjum Stacjonarnego

Podopieczni Domu Hospicyjnego Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie „Nasze Dzieci”

Dom Hospicyjny to nie jest zwyczajna Placówka dla dzieci przypominająca znane oddziały szpitalne. Dokładamy wszelkich starań aby jak najmniej Placówka kojarzyła się ze szpitalem. Korytarze są małe, sale dwu lub trzy łóżkowe. Ściany zdobią kolorowe obrazy z motywami bajek. W łóżeczkach pościel w niczym nie przypomina tej w szpitalu – jest dziecięca i kolorowa z bohaterami bajek. Nawet udogodnienia, które pozwalają nam ułożyć dzieci w prawidłowej pozycji są w kształcie zwierzaków kolorowe i mięciutkie. To w ogromnej mierze zasługa naszych darczyńców, którzy wspierają nas odpowiadając na ogłaszane akcje w ramach Dnia Dziecka, Mikołaja i Ci którzy po prostu o nas pamiętają przez cały rok. Za co jesteśmy ogromnie wdzięczni.

Na Oddziale Stacjonarnym pracują „ciocie” i „wujkowie”, a nie Panie pielęgniarki, opiekunki rehabilitantki czy też Panowie doktorzy, a o Podopiecznych Oddziału mówimy "Nasze dzieci". Już wyjaśniam dlaczego...

Większość dzieci będących pod naszą opieką trafia do nas prosto z oddziałów szpitalnych. W zależności od stanu zdrowia przyjeżdżają do nas w różnym wieku. Czasem jako kilkudniowe noworodki kiedy indziej jako kilkumiesięczne, a nawet kilkuletnie dzieci, nastolatki lub młodzi dorośli. Zależy to od momentu w którym ich kruche życie nie jest już bezpośrednio zagrożone, a dalsza opieka nie wymaga pobytu w szpitalu. Historia każdego dziecka jest inna, zwykle zagmatwana przez kręte ścieżki losu. Czasem bywa tak, że dzieciaki są z nami od wczesnego dzieciństwa. Nie sprawujemy nad nimi opieki w sposób ciągły, bo też wracamy do domu do naszych rodzin ale towarzyszymy im niemal codziennie z rytmem podyktowanym harmonogramem naszej pracy. Jesteśmy dla nich każdego dnia, każdej nocy, w święta, wakacje i ferie. Na naszych oczach rosną, dorastają robiąc kroki „milowe” w swym rozwoju. Pozostają pod naszą opieką na stałe.

Dbamy, aby każda uroczystość pomimo stanu zdrowia naszych Pacjentów była obchodzona bardzo hucznie. Dzień urodzin jest zawsze okazją do świętowania, są prezenty tort i oczywiście tradycyjne STO LAT! W święta na korytarzu dumnie stoi okazała, kolorowa choinka, natomiast renifery i mikołaje zaglądają z półek i okien. Przychodzi też święty Mikołaj i zawsze przynosi piękne prezenty, oczywiście dla wszystkich ponieważ nasze dzieci są bardzo grzeczne. W Wielkanoc też zaglądają do nas zajączki i kurczaczki ze swoich koszyczków. Życie toczy się swoim tempem.

Każde z naszych dzieci jest inne. To co je łączy to nie tylko choroba o niepomyślnym rokowaniu ale również potrzeba bliskości, czułości i kontaktu z drugim człowiekiem. Od pierwszego dnia poznajemy się wzajemnie, uczymy się przyzwyczajeń i preferencji. Po kilku dniach czasem tygodniach znamy się już świetnie.

Czas żebyście poznali naszych małych hospicyjnych bohaterów...

Staś to mały gaduła, nie milknie ani na moment w ciągu dnia, (na szczęście w nocy spokojnie sobie śpi...). Świetnie przychodzi mu poznawanie nowych słów. Potrafi liczyć, świetnie zna alfabet. Dla przekory uczymy Stasia liczyć w języku angielskim co też przychodzi mu z łatwością. Potrafi siedzieć choć niewiele wskazywało, że choroba mu na to pozwoli. Nasze kroki na korytarzu rozpoznaje bezbłędnie! Wszystkie ciocie oraz wujków zna po imieniu i gdy tylko usłyszy kroki na korytarzu przywołuje idącą osobę. Staś ma również ulubione bajki. Godzinami mógłby oglądać „Binga” trochę mniej przypadła mu do gustu „świnka Peppa”. Choć jest bardzo towarzyski i otwarty bardzo boi się głośnych dźwięków... Więcej o Stasiu możecie przeczytać w artykule napisanym przez ciocie: Anię, Weronikę oraz Olę.

Wiktorek jest przeciwieństwem Stasia. Przy pierwszym kontakcie okazuje niepokój, nie lubi ciemnych kolorów. Mniej zafascynowany jest telewizją i bajkami. Za to uwielbia towarzyszyć ciociom w trakcie codziennych obowiązków. Chociaż nie mówi, świetnie potrafi się komunikować z innymi. Gdyby któraś ciocia przypadkiem „zapomniała” go zabrać ze sobą przypomina o tym głośnym płaczem. Lubi spać na prawym boku, a gdy już przychodzi pora na zmianę boczku w znaczący sposób daje o tym znać. Wiktor jest melomanem - uwielbia piosenki dla dzieci.

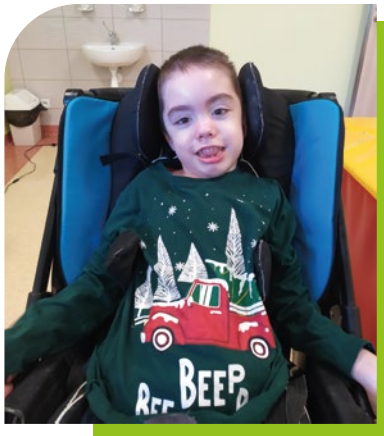

Wśród dzieci są też nasze nastolatki, które tak samo jak ich zdrowi rówieśnicy przechodzą okres buntu. **Marta jak na nastolatkę przystało często „zarywa" noce.** Na nic się zdają nasze starania o ciszę i spokój, stłumione światło. Jak można łatwo się domyśleć rano trzeba odespać. Tak przynajmniej do południa. Tym sposobem Martusi udaje się czasem przespać „lekcje" czy przeoczyć rehabilitację przeprowadzoną na tzw. Śpiocha. Wygląda to tak, że ciocie masują i ćwiczą, a Martunia po prostu śpi. Czasem zdarzy się, że kontrolnie podniesie powiekę aby upewnić się, że za chwilę sobie pójdą i będzie mogła kontynuować sen. Gdy w końcu się wyśpi wita nas promiennym uśmiechem.

Podobnie jest z Krystianem choć on może aż takich „problemów" ze snem nie ma, za to jak na nastolatka przystało apetyt ma ogromny i często późnym wieczorem głośnym krzykiem domaga się jeszcze dodatkowej „późnej kolacji". Bywa i tak, że coś musimy zrobić czego Krystian nie lubi. Układa wtedy usta w dzióbek i z nadąsaną miną spogląda w naszą stronę. Krystian uwielbia spacery i chętnie uczestniczy w lekcjach choć tutaj też potrafi stawiać kontrę. Często uśmiecha się gdy zrobimy to czego od nas oczekuje.

Dom Hospicyjny zamieszkiwany jest nie tylko przez „stałych" Podopiecznych.

Czasem odwiedzają nas gościnnie dzieci, które przebywają w domu. Z nimi również musimy się poznać. Jest to łatwiejsze ponieważ rodzice mówią nam o ulubionych daniach, przyzwyczajeniach i potrzebach swoich pociech. W końcu kto jak nie rodzic zna swoje dziecko najlepiej. Staramy się jak najdokładniej odwzorować rytm dnia, który był w domu aby dziecko jak najmniej odczuło pobyt w innym miejscu. Nie jest to proste. W domu jest inny zapach, harmonogram dnia i jest na pewno ciszej. Pierwsze dni są najtrudniejsze. Zarówno dla dziecka jak i dla rodziców bo wkrada się tęsknota. Dla nas również ponieważ dopiero poznajemy dziecko i chcemy złagodzić ten trudny czas rozłąki z najbliższymi. Dużo łatwiej jest gdy dzieciaki przyjeżdżają cyklicznie. Ogromnie nas cieszy , że rodzice obdarzają nas swoim zaufaniem powierzając pod nasza opiekę swoje pociechy kolejny raz.

Zdarza się również tak, że rodzice z obawy o to czy podołają trudowi opieki nad ciężko chorym dzieckiem powierzają ją nam. Czasem potrzebują czasu aby przeorganizować swoje dotychczasowe życie. Niekiedy muszą się oswoić z faktem, że ich dziecko nigdy nie będzie zdrowe. Często też potrzebują wsparcia i szkolenia w prawidłowej

Maks współlokator Wiktora to uroczy chłopiec zadowolony i uśmiechnięty. Uwielbia spacery i czytanie książeczek dla dzieci. Podobnie jak kolega z pokoju uwielbia słuchać piosenek. Niestety uśmiech znika i pojawia się grymas niezadowolenia gdy osoba, która przebywała z Maksem swoją uwagę poświęci komuś innemu. Maksymilian wówczas donośnym głosem manifestuje swoją dezaprobatę dla takiego zachowania.

i bezpiecznej pielęgnacji dziecka o specjalnych potrzebach. Pod okiem Personelu Medycznego Hospicjum doskonalą umiejętności zakładania sondy żołądkowej oraz karmienia dziecka przez nią. Nabywają umiejętność pielęgnacji dziecka z wyłonioną tracheostomią czy karmienia przez gastrostomię. Jest to moment kiedy pierwszy raz w życiu mają styczność z takim sprzętem. Ta sytuacja wywołuje silny lęk, aby podczas wykonania czynności nie zrobić dziecku krzywdy. Jest to w pełni naturalne i zrozumiałe.

Dom Hospicyjny to też pożegnania - te radosne kiedy rodzina decyduje się na zabranie dziecka do domu, a dalsza specjalistyczna opieka kontynuowana jest przez „ciocie" z zespołu Hospicjum Domowego. Często przy okazji wizyt w Poradniach Specjalistycznych prowadzonych przez Fundację odwiedzają nas aby dać znać co u nich, jak sobie radzą i jak przebiega dalszy rozwój naszego Podopiecznego. Bardzo nas cieszą takie wizyty.

Przychodzą też te dni kiedy pożegnania przepełnione są smutkiem. Gdy życie kończy swój bieg, a nasi Podopieczni wchodzą do grona Aniołków. W tym wyjątkowo trudnym czasie jesteśmy przy nich. Towarzyszymy rodzinom. Nie jest to łatwy czas. Śmierć przychodzi zawsze za wcześnie. Chociaż wielu z naszych Podopiecznych nie ma już z nami na zawsze pozostają w naszej pamięci.

Bardzo lubię pewną popularną maksymę: „Hospicjum to też życie" i myślę że nasz Dom Hospicyjny świetnie się w nią wpisuje.

Aleksandra Dzido
Neurologopeda
Anna Brach
Weronika Muchowska
Fizjoterapeutki Hospicjum Stacjonarnego

Fizjoterapia i Neurologopedia na Oddziale Stacjonarnym Hospicjum

Na Oddziale Stacjonarnym naszego Hospicjum dla Dzieci aktualnie przebywa kilkunastu pacjentów. Każdy z nich otoczony jest opieką lekarzy, pielęgniarek, opiekunek medycznych oraz fizjoterapeutów. Wszyscy razem stanowimy zespół, który wspólnymi siłami prowadzi terapię dostosowaną do indywidualnych potrzeb każdego dziecka.

Jako fizjoterapeuci swoją pracę z pacjentem zawsze zaczynamy od zebrania pełnego wywiadu na temat stanu zdrowia dziecka. Zapoznajemy się z dokumentacją medyczną, konsultujemy się z lekarzem i pielęgniarką oddziałową.

Głównym celem naszej pracy na Oddziale Stacjonarnym jest poprawa jakości życia małych pacjentów, którzy zmagają się z nieuleczalną chorobą, co za tym idzie zmniejszenie bólu, zapobieganie powstawania przykurczy mięśniowych i odleżyn, a także zastosowanie fizjoterapii oddechowej, co jest bardzo ważnym elementem terapii osób leżących podatnych na częste infekcje dróg oddechowych. W ramach rehabilitacji staramy się wprowadzać naukę nowych umiejętności motorycznych, wsparcie rozwoju ruchowego dziecka np. nauka chwytów, obrotów, samodzielnego siadania. Z ogromną radością obserwujemy każdy, nawet najmniejszy postęp naszych dzieci.

Wielu z naszych Podopiecznych potrzebuje odpowiedniego zaopatrzenia ortopedycznego, wózków specjalistycznych, pionizatorów. W zakresie naszych obowiązków jest zapewnienie im korzystania z ww. sprzętu. Metody terapii jakimi pracujemy dobierane są zawsze indywidualnie do każdego Pacjenta, uwzględniając jego aktualny stan zdrowia oraz potrzeby. Istotna w pracy fizjoterapeuty na oddziale jest współpraca z rodzicami/opiekunami Podopiecznych. Do naszych obowiązków należy edukowanie ich w zakresie prawidłowej pielęgnacji i wsparcia rozwoju psychoruchowego dziecka.

Niektórzy nasi pacjenci są z nami prawie od samego początku powstania Oddziału Stacjonarnego Hospicjum. Jednym z nich jest Staś, którego niektórzy z Was dobrze znają, choćby z pracy w ramach wolontariatu.

Staś urodził się z wodogłowiem i przepukliną oponowo–rdzeniową. Chłopiec po wielu tygodniach spędzonych w szpitalu, gdzie przeszedł kilka operacji został przyjęty do naszego Hospicjum. W wyniku choroby zmaga się z porażeniem i brakiem czucia kończyn dolnych oraz niedowładem kończyny górnej lewej. Staś otoczony jest codzienną opieką lekarzy, pielęgniarek, opiekunów medycznych, fizjoterapeutów oraz neurologopedy. Chłopiec nigdy nie będzie chodził, ale dzięki systematycznej

rehabilitacji, która rozpoczęła się od razu po Jego przyjęciu na Oddział udało się wiele wypracować. Staś potrafi m.in. samodzielnie przyjmować pozycję siedzącą, obracać się na boki, przemieszać się po materacu pełzając - używa do tego rąk. Razem z innymi dziećmi chłopiec uczestniczy w zajęciach na odpowiednio przygotowanej sali rehabilitacyjnej. Zazwyczaj terapię zaczynamy od masażu nóg, rąk i pleców. Później przechodzimy do ćwiczeń. W międzyczasie Staś chwali się nowymi umiejętnościami. Coraz chętniej używa lewej ręki do zabawy, mimo tego, że na skutek choroby jest przykurczona i zniekształcona. Staramy się jednak zachęcać Stasia do nauki nowych umiejętności manualnych. Niektóre ćwiczenia chłopiec potrafi wykonać samodzielnie, do większości wymaga pomocy

ze strony terapeuty. Chłopiec po zakończonej rehabilitacji uwielbia zabawę z ciociami fizjoterapeutkami np. układanie a potem rozrzucanie kloców - sprawia mu to ogromną radość. Stanisław zaopatrzony jest w wózek specjalistyczny, na którym spędza większość czasu w ciągu dnia. Na kończyny dolne zakładamy indywidualnie dobrane ortezy, które mają zapobiec postępowi przykurczy i zniekształceń nóg. Dzisiaj Staś ma 11 lat i jest bardzo radosnym chłopcem, choć zmaga się z wieloma trudnościami, które towarzyszą mu w walce z chorobą. Jednak nie poddajemy się i walczymy każdego dnia, aby poprawić Jego jakość życia.

Dzięki pracy fizjoterapeutycznej chłopiec może uczestniczyć w zajęciach z innymi specjalistami między innymi neurologopedą. Staś w terapii neurologopedycznej jest od kilku miesięcy, wcześniej chłopiec miał zajęcia z logopedami, co znacznie usprawniło jego możliwości komunikacyjne. Obecnie chłopiec ma zajęcia dwa razy w tygodniu, na których ćwiczy sprawność narządów artykulacyjnych: pracę języka głównie pionizację, ćwiczenia mięśnia okrężnego warg, ćwiczenia oddechowe. Te czynności mają na celu usprawnienie fazy wydechowej, co znacznie polepsza jakość wypowiedzi chłopca. Stanisław z każdym tygodniem robi postępy. Gdy zaczynaliśmy spotkania mówił pojedyncze słowa, często skandowane lub urywane – jego możliwości komunikacyjne ograniczały się do kilku słów lub ich części. Chłopiec każdego dnia wzbogaca słownik mowy czynnej i biernej, potrafi wskazywać prawidłowy obrazek, łączy długie słowa bez dzielenia na sylaby, próbuje budować proste zdania. Jest to bez wątpienia zasługą Jego determinacji oraz pracy całego personelu Oddziału Stacjonarnego. Za każdym razem, kiedy przychodzę do Stasia, chłopiec „zabawia" rozmową Panie pielęgniarki, fizjoterapeutów, wolontariuszy. Ze względu na niepełnosprawność Staś ma pewne ograniczenia, jednak nie przeszkadza mu to w przyswajaniu wiedzy na miarę Jego możliwości. W ostatnim czasie, Staś zaczął interesować się samochodami, powtarza marki aut i kolory. Dzięki temu uczy się szybciej i efektywniej, ponieważ mówi o tym, co go interesuje. Podczas zajęć oprócz uczenia się nowych słów, ćwiczenia koncentracji uwagi, pamięci, skupiamy się również na słuchu fonematycznym, prawidłowym rozróżnianiu dźwięków mowy.

Od momentu rozpoczęcia terapii neurologopedycznej Staś sukcesywnie, małymi krokami, przy pomocy wszystkich pracowników robi postępy zarówno na zajęciach z fizjoterapeutami jak i z neurologopedą.

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Zamieniłem oddział intensywnej terapii na oddział intensywnej miłości...

W ostatnim czasie Pacjentką Hospicjum Stacjonarnego była Julka. Dziewczyna została przyjęta z oddziału dziecięcego w śpiączce w przebiegu reakcji zapalnej. Jej stan był krytyczny. Z rozpoznaniem podstawowym glejak ... po zakończeniu farmakoterapii i radioterapii w wieku 14 lat.

Podjęliśmy próbę leczenia reakcji zapalnej. Po zastosowanej terapii udało się odzyskać pełną formę - dziewczyna uśmiechnięta w pełnym emocjonalnym i ruchowym komforcie została wypisana do domu pod opiekę Hospicjum Domowego.

dr n. med. Janusz Witalis
specjalista pediatrii i neonatologii

Personel Hospicjum Stacjonarnego

Małgosia
Wolontariuszka

Anioły stają na naszej drodze, a my uświadamiamy sobie to dopiero gdy odejdą

Od tego dnia minęło już ponad siedem lat, a pamiętam jakby to było wczoraj. Właśnie dobiegał końca kurs na wolontariusza medycznego w Hospicjum dla Dzieci; za nami wiele spotkań z psychologiem, lekarzami, rehabilitantami, pielęgniarkami i księdzem. Po dużej dawce wiadomości teoretycznych, przyszedł czas na praktykę w Oddziale Stacjonarnym Hospicjum. Lekka panika czy damy radę, czy na pewno się do tego nadajemy, jak zareagujemy na to, co tam zobaczymy.

Z duszą na ramieniu wchodzimy na Oddział, a tam: miłe i uśmiechnięte pielęgniarki, dzieci w czyściutkich i kolorowych pokojach z mnóstwem zabawek, a na środku korytarza, w foteliku siedzi śliczny chłopczyk i bawi się butem. Nie mogę oderwać od niego wzroku. Jest zadowolony i bardzo skupiony na swojej zabawce. Wszystkie obawy pryskają. Już wiem

że to jest to. Czuję, że chcę tu przychodzić i jak najszybciej rozpocząć praktyki.

Mateusza - od niedawna - nie ma już z nami, ale to On wtedy sprawił, że prysły wszystkie obawy i strach, nagle wszystko nabrało sensu. Wiem, że Mateusz oczarował nie tylko mnie. Nie mówił, nie słyszał, żył w swoim świecie, a mimo tego zabawa z nim była niezwykła, pełna nieoczekiwanych i śmiesznych sytuacji. Do dzisiaj uśmiechamy się, wspominając jego wyczyny i pomysły.

Na Oddziale jest wiele takich niezwykłych dzieci. Z czasem, chyba każdy wolontariusz ma swojego ulubieńca. Jest Maksiu, który bardzo szybko skradł moje serce i tak zostało do dzisiaj. Stasiu, który już od progu głośnio się śmieje i woła nas po imieniu. Wiktorek, który wita nas najpiękniejszym uśmiechem i wiele innych dzieci, które codziennie tam na nas czekają.

Jeżeli tylko komuś, kiedykolwiek, przemknęła przez głowę myśl, żeby zostać wolontariuszem w Hospicjum, to po siedmiu latach tutaj spędzonych, mogę powiedzieć, że warto uchwycić się tej myśli i po prostu ją zrealizować. Tego czego tu doświadczycie, emocji jakie będą wam towarzyszyć, nie da się opisać, trzeba to samemu przeżyć. Jeżeli już się odważycie, na pewno któreś z dzieci skradnie wasze serce i okaże się, że nagle znikną wszystkie obawy, znajdzie się czas i możliwości żeby tu przychodzić i sprawiać radość nie tylko dzieciom, ale także dzięki nim, odnaleźć drogę do własnego szczęścia.

02

Hopicjum Domowe dla Dzieci

W domu dziecko czuje się najlepiej…
Biegnę za kolorową piłeczką
W poszukiwaniu szczęśliwych momentów…

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Hospicjum Domowe dla Dzieci

Bożena Paluszek
Naczelna Pielęgniarka

W domu dziecko czuje się najlepiej...

Hospicjum Domowe dla Dzieci – rozpoczyna swoją prace w momencie kiedy choroba dziecka jest postępująca, nieuleczalna, prowadzi do przedwczesnej śmierci dziecka, kiedy dalszy pobyt w szpitalu staje się bezcelowy, a rodzic z dzieckiem chce wrócić do domu.

Hospicjum Domowe – jest formą opieki skierowaną do ciężko chorych Pacjentów, którzy mogą przebywać w domu. Dziecko powinno mieć możliwość „przeżywania choroby" w miejscu gdzie czuje się przede wszystkim dobrze i bezpiecznie, w otoczeniu najbliższych osób. Rodzina, która żyje w perspektywie nieuchronnej, zbliżającej się śmierci dziecka potrzebuje wsparcia w wielu aspektach. Takie właśnie wsparcie i opiekę zapewnia doświadczony Personel, który umożliwia rodzinom prowadzenie całościowej opieki w domu. Zespół docierający do Pacjentów to przede wszystkim lekarze, pielęgniarki, ale również fizjoterapeuci, psychologowie, kapelan, koordynator wolontariatu/pracownik socjalny. Hospicjum zapewnia kompleksową opiekę opartą na wizytach domowych, poradach telefonicznych. Jest to także pomoc w stworzeniu warunków umożliwiających choremu przebywanie w domu. Należą do nich: zapewnienie specjalistycznego sprzętu (m.in. koncentrator tlenu, ssak, inhalator), pokrycie kosztów leków recepturowych, zaopatrzenie w drobny asortyment medyczny (zgłębniki do karmienia, środki pielęgnacyjne).

Rozpoznania, które kwalifikują do opieki Hospicjum Domowego to między innymi: zespoły wad wrodzonych, choroby metaboliczne, genetyczne, uszkodzenia okołoporodowe, choroby nerwowo-mięśniowe, aberracje chromosomowe, choroby nowotworowe. Mimo, iż okres objęcia opieką jest różny, bo czasem trwa zaledwie kilka dni, tygodni, a niejednokrotnie kilka lat to wspólną cechą łączącą jest brak możliwości wyleczenia choroby podstawowej. Celem wspólnym opieki jest łagodzenie objawów towarzyszących chorobie, a tym samym poprawa jakości życia pacjentów i ich rodzin. Hospicjum Domowe pomaga rodzinie przygotować się do najtrudniejszych chwil - śmierci dziecka. Zapewnia również wsparcie po śmierci i pomaga przejść przez okres żałoby w ramach prowadzonej grupy wsparcia. Dzięki kompleksowemu modelowi hospicyjnej opieki domowej ostatni chwile życia dziecka, mogą być bez bólu, strachu, w atmosferze bezpieczeństwa i szacunku do drugiego człowieka.

- Obecnie pod opieką Hospicjum Domowego mamy
- **43 Pacjentów** z województwa podkarpackiego.

Personel Hospicjum Domowego

Hospicjum Domowe dla Dzieci

Anna Karcz
Fizjoterapeuta
Hospicjum Domowego

Mareczek został przyjęty pod opiekę Domowego Hospicjum z powodu wrodzonej wady serca i zespołu di Georga jako 6 – miesięczne niemowlę. Początki naszej pracy były bardzo wymagające... Rozwój motoryczny chłopca był znacznie opóźniony, a napięcie mięśniowe odbiegało od normy. Mareczek potrafił obracać się na boki, ale podnoszenie główki, gdy leżał na brzuchu, było dla niego niezwykle ciężkie. Posiadał zaburzenia czucia i reagował płaczem na próby ćwiczeń. Wynikało to z faktu, że każda nowa osoba kojarzyła mu się z niemiłymi chwilami spędzonymi w szpitalu.

Biegnę za kolorową piłeczką

Wszystko to wymagało cierpliwej pracy, zarówno na macie z ciocią fizjoterapeutką, jak i z rodzicami, którzy dzielnie stosowali się do zaleceń. Fizjoterapia małego dziecka to nie tylko praca na zajęciach, ale i zabawy, które rodzice czy rodzeństwo wykorzystują na co dzień tym samym stymulując rozwój psycho-motoryczny.

Przez długie miesiące uczyliśmy się wspólnie dobrej kontroli głowy w różnych pozycjach ciała, koordynacji wzrokowo-ruchowej, poprawnego podporu i obrotów, sięgania po zabawki, przekraczania linii środkowej ciała... Po pewnym czasie na macie pojawiło się także pivotowanie, czyli poruszanie się na brzuchu wokół własnej osi. Każda nowa umiejętność ruchowa dawała Mareczkowi nowe możliwości, które chętnie wykorzystywał przy zabawie i eksplorowaniu otoczenia.

Nauka pełzania była trudna, ponieważ wymagała skoordynowania pracy mięśni całego ciała. Pełzając dziecko musi pracować rękami i nogami naprzemiennie. Wkrótce chłopiec odkrył, że w taki sposób można przemieszać się po pokoju do mamy albo ulubionej kolorowej piłeczki. Zabawka ta raz po raz była przerzucana przez pokój, by dzielny pacjent musiał ją odzyskać. W ten sposób pełzanie stawało się coraz szybsze i zwinniejsze. Wkrótce Marek zaczął uczyć się osiągania pozycji czworaczej i raczkowania.

Kolejnym wyzwaniem było siadanie, które wymagało coraz silniejszych mięśni prostowników tułowia i mięśni brzucha, czucia głębokiego i odruchów równoważnych. W tej pozycji Mareczek zobaczył, że łatwiej dostrzega, co robi jego brat, gdzie jest mama i co w ogóle dzieje się w domu.

Kilka miesięcy później Mareczek nauczył się stać, początkowo przy ścianie lub przy drewnianym łóżeczku. Dla chłopca bardzo ciekawe były wszystkie przedmioty stojące na wysokiej komodzie, dlatego miał motywację by stawać na palce. W fizjoterapii pracowaliśmy wtedy przede wszystkim nad poprawą równowagi i wzmocnieniem nóg.

Nauka chodzenia była pełna wyzwań. Dla każdego małego człowieka jest to przełomowy w życiu moment. Główny nacisk położony został na umiejętności podporowe stópek i poprawę równowagi. W ćwiczeniach kolejny raz sprawdziła się ulubiona piłeczka, która stanowiła zachętę do przemieszczana się przy meblach. Po wielu próbach i oczywiście z upadkami, Mareczek w końcu nauczył się chodzić samodzielnie.

Obecnie dalej pracujemy... Nasze wspólnie budowane i pokonywane tory przeszkód poprawiają siłę mięśni, równowagę, koordynację ruchową i wzrokowo-ruchową. A żeby przekonać Mareczka do ćwiczeń nie potrzebujemy już kolorowej piłeczki!

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Zuzanna Zaremba
Psycholog Hospicjum Domowego

W poszukiwaniu szczęśliwych momentów...

Psycholog w Domowym Hospicjum Dziecięcym jest częścią interdyscyplinarnego zespołu, który obejmuje m.in. lekarzy, pielęgniarki, fizjoterapeutów oraz kapelana.

Podczas wizyt spotykamy się nie tylko z Podopiecznymi, ale również z rodzicami, rodzeństwem czy dziadkami. Nie bez powodu mówi się, że kiedy choruje dziecko choruje cała rodzina. Rolą psychologa w Hospicjum Domowym jest otoczenie opieką zarówno Pacjenta, jak i jego bliskich. Pomaga on zrozumieć i wyrazić swoje uczucia, a także radzić sobie z lękiem, smutkiem, gniewem i innymi trudnymi emocjami, związanymi z chorobą i umieraniem.

Jedną z Podopiecznych Hospicjum Domowego jest 15-letnia Julia. Juleczka była zwyczajną piętnastolatką, pełną energii i marzeń. Kochała zwierzęta, uwielbiała malować paznokcie. Jej dni wypełniały pasje, nauka w szkole, spotkania ze znajomymi.

Diagnoza, otrzymana dwa lata temu, wywróciła życie dziewczynki oraz jej najbliższych do góry nogami. Rozpoczęła się długa i wyczerpująca droga leczenia. Juleczka codziennie zmaga się z powikłaniami po przebytej operacji oraz dolegliwościami, jakie niesie ze sobą choroba nowotworowa. Rodzice Julii stanowią nieocenione wsparcie i opokę dla swojej córki w najtrudniejszym okresie jej życia. Każdego dnia dźwigają trud opieki z podniesioną głową, nie tracąc nadziei ani na chwilę. Ich wspólna walka jest wyrazem głębokiej więzi rodzinnej oraz ogromnej siły miłości rodzicielskiej. Julia jest dziewczynką o zadziornym poczuciu humoru, zawsze chętną do rozmowy. Promienny uśmiech jest jedną z niewielu rzeczy, których choroba jej nie odebrała. Mama Juleczki mówi o córce jak o promyczku, który dodaje rodzicom sił, gdy zaczyna ich brakować.

Odwaga, determinacja i pozytywne nastawienie Julii do życia pomimo przeciwności losu jest wzruszające i inspirujące. Jej historia jest przypomnieniem o wartości walki, nadziei i miłości, nawet w obliczu najtrudniejszych wyzwań.

Praca psychologa w Hospicjum Domowym to coś więcej niż praca zawodowa i wsparcie w najtrudniejszych chwilach. To również towarzyszenie w szczęśliwych momentach oraz wspólne poszukiwanie codziennych radości. Tworzenie atmosfery empatii i zrozumienia dla pacjentów i ich rodzin. Jest to praca jednocześnie wymagająca i bardzo satysfakcjonująca, ucząca pokory i cierpliwości.

Hospicjum Perinatalne oraz Grupa Wsparcia dla Rodzin w Żałobie

Hospicjum Perinatalne

Grupa Wsparcia dla Rodzin w Żałobie

Lepiej podzielić się swoją żałobą i bólem duszy z osobami godnymi zaufania

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Hospicjum Perinatalne

W hospicjum perinatalnym działającym przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie pomagamy kobietom, parom i rodzinom oczekującym na narodziny dziecka, u którego w okresie prenatalnym zdiagnozowano nieuleczalną chorobę lub inne formy upośledzenia rozwoju. Całościową, wieloaspektową opieką objęte są również osoby z doświadczeniem utraty w postaci poronienia lub martwego urodzenia (do 28 dni od daty poronienia/ porodu).

W ramach działalności hospicjum perinatalnego oferujemy opiekę psychologiczną, lekarską (konsultacje z kierownikiem Hospicjum Domowego i kierownikiem Hospicjum Stacjonarnego), duchową. Towarzyszymy, informujemy o możliwych formach uzyskania różnego rodzaju wsparcia (m.in. psychologiczne na dalszych etapach, medyczne, finansowe).

W ramach konsultacji w hospicjum perinatalnym udzielamy wsparcia w żałobie, pomagamy przygotować się do porodu i do przyjęcia na świat i opieki nad dzieckiem wymagającym specjalistycznej pomocy, towarzyszymy w przygotowaniu do pożegnania dziecka w sposób zgodny z potrzebami i możliwościami rodziny.

Konsultacje refundowane są przez NFZ. Aby móc skorzystać z pomocy w ramach hospicjum perinatalnego potrzebne jest skierowanie, wystawione z ramienia placówki / lekarza NFZ.

Spotkania umawiane są indywidualnie, z uwzględnieniem potrzeb rodziców i stanu zdrowia nienarodzonego dziecka.

Po zakończeniu etapu korzystania z pomocy w hospicjum perinatalnym możliwe jest uzyskanie wsparcia w ramach grupy wsparcia dla rodziców po stracie dziecka, w Hospicjum Stacjonarnym lub Domowym.

Katarzyna Słota
Psycholog Hospicjum Perinatalnego

Grupa Wsparcia dla Rodzin w Żałobie

Grupa Wsparcia dla Rodziców po stracie dziecka to inicjatywa Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. Jest to przestrzeń wymiany doświadczeń i wsparcia psychologicznego. Daje ona rodzinom możliwość opowiedzenia własnej historii i wysłuchania innych, przeżywających żałobę. Celem spotkań jest łączenie osób z podobnym bagażem doświadczeń, które rozumieją i nie oceniają siebie nawzajem. Do grupy dołączają osoby, będące na różnym etapie przeżywania straty krok po kroku, we własnym tempie.

Spotkania Grupy Wsparcia odbywają się raz w miesiącu, w soboty w godzinach 14:30-18:30. Grupa ma charakter otwarty, można do niej dołączyć w dowolnym momencie, zarówno w formie stacjonarnej jak i on-line.

Barbara Szczesiul
Psycholog, terapeuta Terapii Skoncentrowanej na Rozwiązaniach w procesie certyfikacji

Lepiej podzielić się swoją żałobą i bólem duszy z osobami godnymi zaufania

Amelia
Wolontariuszka

Mam na imię Amelia. Obecnie mam 14 lat. Moi rodzice poświęcają mi i mojemu bratu bardzo dużo uwagi. Szczególnie jeśli chodzi o naszą ,,niedzielną tradycję", a mianowicie zawsze w ciepłe dni po mszy zbieramy się całą rodzinką i jedziemy na lody. Po przyjeździe do naszego domu wspólnie wybieramy grę planszową, w którą następnie gramy.

Niestety, w styczniu 2017 roku straciłam moją siostrzyczkę. Miałam wtedy zaledwie 7 lat. Od tego czasu minęło już 7 lat, ale pustka po niej nadal pozostała. Lilianna była bardzo oczekiwaną przeze mnie oraz mojego brata siostrzyczką. Ani ja ani mój brat nie mieliśmy okazji nawet jej ujrzeć... W szpitalu rodzice przygotowywali się, by wyjść z Lilianną do domu, lecz nagle przestało bić jej serduszko... Nadal pytamy sami siebie: ,,Dlaczego?" Ja, jako siedmiolatka może nie do końca rozumiałam, co się stało, ale wiedziałam, że straciłam kogoś ważnego. Do dzisiaj nie mogę się z tym pogodzić, lecz wiem, że Lilianna jest w dobrym miejscu. Przez cały czas mam wrażenie, jakby była obok mnie, jakby czuwała nade mną i nad całą moją rodziną.

Wieść o straceniu dziecka lub rodzeństwa jest przytłaczająca. Smutek po takich wydarzeniach nie mija – jak niektórzy myślą – po roku czy dwóch, lecz ciągle nam towarzyszy w życiu codziennym. Można powiedzieć wręcz, że ciągnie się za nami jak cień lub patrzy na nas jak odbicie w lustrze. Na pierwszy rzut oka nie widać, że jakaś osoba straciła rodzeństwo lub dziecko. Często ukrywamy się pod ,,maskami", bo tak jest nam wygodniej. Nie chcemy dzielić się swoim cierpieniem, ale powinno się to zmienić.

Miejscem, w którym można się podzielić swoimi przeżyciami jest Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci, które organizuje spotkania dla rodzin po stracie. Tam spotyka się osoby, które również straciły kogoś bliskiego. Są to rodzice po stracie, a także dzieci, które potrafią nas wysłuchać, zrozumieć i podzielić się przemyśleniami na ten temat. Wiem o tym, ponieważ wspólnie z rodzicami chodzimy na takie spotkania i o wiele łatwiej nam się żyje.

W Podkarpackim Hospicjum dla Dzieci są wyjątkowe osoby, jak np. Pani Agnieszka, która jest psychologiem pomagającym pogodzić się z tym, co się wydarzyło. Mnie i rodzicom taka rozmowa ze specjalistą naprawdę pomaga. Również ksiądz Ryszard, który jest kapelanem hospicyjnym, pomaga w zrozumieniu tych przykrych doświadczeń. Takie oto osoby swoim poświęceniem i zaangażowaniem zasługują na szczególną uwagę oraz docenienie.

Czasem odnoszę wrażenie, że osoby po stracie nie są zauważane, albo nie chcą być. Czasami sądzimy, że nie potrzebujemy pomocy, wsparcia czy poświęcenia nam uwagi, lecz wiem z mojego doświadczenia, że tak nie jest. Lepiej podzielić się swoją żałobą i bólem duszy z osobami godnymi zaufania – takimi jak np. wyżej wymienione.

Wiele osób w potrzebie nie wie o spotkaniach, które odbywają się w Hospicjum co miesiąc. Osoby te same borykają się ze swym traumatycznym przeżyciem. Powinniśmy rozpowszechniać takie informacje, aby dotarły do jak największej liczby ludzi cierpiących po stracie.

Ja z moją rodziną staramy się włączać w różne akcje dla Hospicjum, nawet poprzez zbieranie nakrętek. Zachęcamy do tego również innych. Mój brat niezwykle angażuje się w tę akcję. Koledzy w klasie już przynoszą mu zebrane nakrętki, a my wspólnie je zawozimy je do Hospicjum. Jak zauważyłam, moja szkoła także uczestniczy w takich akcjach.

Mimo młodego wieku i trudnego doświadczenia mojego i mojej rodziny uważam, że warto pomagać – nawet poprzez skromne datki na tę właśnie Fundację. W Hospicjum przebywają dzieci, które są nieuleczalnie chore. O nich także nie można zapomnieć.

04

Historie sercem pisane

Ona jest nasza – i kropka!
Lekarze kazali się żegnać… Zuzia miała nie przeżyć…
Nasza córeczka jest nasza małą waleczną bohaterką
Olaf – Nasz Mały Wojownik
Juleczka… Nasze kochane Słoneczko

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Ona jest nasza – i kropka!

Historia Vitaliny rozpoczęła się czternaście lat temu na Ukrainie. Urodziła się w ósmym miesiącu ciąży. Takie bezbronne, małe szczęście. Lekarze nie widzieli niczego niepokojącego w stanie zdrowia naszej córki od razu. Po trzech miesiącach zauważyli, że coś jest nie tak. Córeczka z jakiegoś powodu nie interesowała się zabawkami. Nawet nie próbowała się poruszyć i nie odróżniała bliskich od nieznajomych.

W szóstym miesiącu zaczęły się pierwsze napady. Pierwszy episyndrom. Od tego czasu zaczęły się nasze ciągłe wyjazdy do szpitali oraz badania w poszukiwaniu przyczyny jej stanu. Moja córka i ja praktycznie mieszkałyśmy w szpitalu. Jeden tydzień w domu – dwa w szpitalu; dwa tygodnie w domu – jeden miesiąc w szpitalu. Nie udało się ustalić konkretnej diagnozy. Uznano, że jest to choroba genetyczna.

MRI wykazało brak zwojów w mózgu. Lekarze powiedzieli: „Takie dzieci nie żyją długo, maksymalnie do jednego roku. Lepiej oddaj ją do sierocińca." Wylałam wiele łez w poduszkę. Kwestia oddania dziecka gdziekolwiek nie wchodziła w grę. Ona jest nasza i kropka! Czy naprawdę można kochać dziecko tylko wtedy, gdy jest zdrowe?

Przystosowaliśmy się do naszej sytuacji, życie toczyło się dalej. Stało się oczywiste, że nasza córeczka nie będzie mogła samodzielnie chodzić, jeść, siedzieć, przekręcać się na boki, nie będzie też w stanie utrzymać głowy. Wiedzieliśmy, że będzie stale potrzebowała pomocy oraz ciągłej opieki innych osób.

Moja córka nie mówi, chociaż wydaje różne dźwięki, słyszy dobrze. Określa na podstawie słuchu kto jest w pobliżu. Rozróżnia znajome głosy i hojnie obdarza uśmiechem tych, których słyszy. Nasłuchuje też obcych. Pomimo trudności Vitalina jest szczęśliwym dzieckiem. Często się uśmiecha. Bardzo kocha tatę. Na sam dźwięk jego głosu wybucha radosnym śmiechem. Uwielbia dzieci, gdy słyszy ich głosy na jej twarzy pojawia się uśmiech. Bardzo lubi spacery oraz wyraziste smaki jedzenia.

Covid-19 nie ominął naszej rodziny i odcisnął piętno na funkcjonowaniu układu oddechowego Vitaliny. Pod koniec 2021 roku dziewczynka zachorowała na zapalenie oskrzeli i płuc. Na początku 2022 roku bez powodu pojawił się kolejny stan zapalny. Wylądowaliśmy w szpitalu na oddziale intensywnej terapii... Córka nie mogła sama sobie poradzić, dusiła się. Była podłączona do respiratora. Przez 3 tygodnie była utrzymywana w stanie śpiączki farmakologicznej. Ja byłam przy niej dzień i noc. Mąż przychodził do szpitala w każdej wolnej od pracy chwili, także w weekend. Ból był nie do zniesienia, łzy dławiły. Wydawało mi się, że moje życie straciło wszelki sens.

Po wybudzeniu ze śpiączki córka była zdenerwowana. Dręczyła ją rurka w gardle. Pierwsza próba odłączenia od urządzenia nie powiodła się. Po drugiej próbie Vitalina poradzi-

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

ła sobie. Oddychała samodzielnie, ale nadal potrzebowała tlenu. Z intensywnej terapii dziecko zostało przyjęte na oddział pediatryczny. Nie zdążyliśmy zakończyć badań pulmonologicznych gdy wybuchła wojna w naszej ojczyźnie. Było to dla nas straszne przeżycie. Szpital dziecięcy opustoszał w ciągu jednego dnia. Zostawiono tylko kilkoro dzieci: ciężko chore, dzieci po operacji lub będące na oddziale intensywnej terapii. Nasza córka była poddawana tlenoterapii, dlatego nie mogliśmy wrócić do domu, ani ukryć się w schronie przeciwbombowym. Nie było autobusów. Wszędzie były korki z powodu ludzi ewakuujących się samochodami. Wokół panowała panika. Mój mąż musiał przejść pieszo wiele kilometrów z jednego miasta do drugiego.

Zaczęliśmy szukać możliwości zabrania naszej dziewczynki w bezpieczne miejsce. Sytuacja zmusiła nas do opuszczenia kraju i wszystkiego, co jest nam tak bliskie. Tak zaczęła się nasza przygoda w Polsce. Tutaj Vitalina znalazła się pod opieką personelu Hospicjum Stacjonarnego dla Dzieci w Rzeszowie.

Personel Hospicjum przywitał nas serdecznie. Pamiętam pyszny barszcz czerwony i ciasto. Zostaliśmy przywitani jak drodzy goście. Ubrali nas, dali buty, dali wszystko, czego potrzebowaliśmy, nakarmili i pozwolili nam pozostać całą rodziną, dopóki nie podejmiemy decyzji odnośnie naszej przyszłości. Zaczęliśmy szukać mieszkania do wynajęcia. Pomogły nam w tym opiekunki z Hospicjum dzwoniąc do ogłoszeniodawców bo my w ogóle nie znaliśmy języka polskiego.

W Hospicjum rozpoczęto badanie i leczenie Vitaliny. Otrzymaliśmy ogromne wsparcie ze strony lekarzy, pielęgniarek i wszystkich pracowników oddziału szpitalnego. Każdego ranka o godzinie siódmej rano doktor Witalis i doktor Czerwonka przychodzili zbadać moje dziecko i dowiedzieć się, jak się czuje. W tym czasie Vitalina już nie mogła samodzielnie jeść. Karmienie odbywało się przez rurkę i wyłącznie pokarmem zblendowanym. Często spadało nasycenie krwi tlenem, coś niepokoiło moje dziecko. Wtedy lekarze zdecydowali się na założenie tracheostomii, gastrostomii i PEGa. Po operacji pielęgniarki hospicyjne przeszkoliły mnie, jak opiekować się dzieckiem w jego nowym stanie.

Moja córka i ja przebywałyśmy w Hospicjum przez długi rok, aż w końcu jej stan się ustabilizował. Lekarz wyraził zgodę na nasz powrót do domu, pod opiekę Hospicjum Domowego. Było to dla mnie nowe, ogromne wyzwanie. Byliśmy w obcym kraju, a dziecko znajdowało się w poważnym stanie. Nie wiedziałam, co mam zrobić, jeśli stan mojej córki się pogorszy. Problemem była także bariera językowa. Miałam wiele obaw, czułam strach, ale lekarz zapewniał, że będzie wszystko dobrze.

I tak też było.

Obecnie mąż pracuje, wynajęliśmy mieszkanie i zabraliśmy córeczkę do domu. W Hospicjum Domowym moja dziewczynka jest pod niemniejszą niż była w szpitalu opieką kompetentnych specjalistów. Dwa razy w tygodniu odwiedzają nas pielęgniarki. Lekarz przyjeżdża do nas dwa razy w miesiącu, a w razie potrzeby częściej. Przyjeżdża do nas również fizjoterapeuta i nauczyciele.

Dziękujemy wszystkim – nie zostaliśmy sami!

Rodzice Vitaliny

Lekarze kazali się żegnać... Zuzia miała nie przeżyć...

Jestem mamą Zuzi, która urodziła się 18.08.2023 roku. Zuzia przyszła na świat z ciężką chorobą jaką jest wrodzona łamliwość kości. Był to dla mnie i dla męża ogromny szok gdy w połowie ciąży na badaniach prenatalnych zdiagnozowano wadę letalną. Zuzia będąc jeszcze w brzuchu znosiła wielokrotne złamania całych rączek, całych nóżek oraz wszystkich żeber. Ze względu na tak bardzo dużą ilość złamań, lekarze nie dawali naszej córce żadnych szans na przeżycie...

Od połowy ciąży byliśmy nastawiani tylko na jedno... Mówiono nam, że jak dziecko się urodzi to nie przeżyje – umrze w trakcie ciąży, podczas porodu bądź chwile po porodzie. Musieliśmy przygotować się na najgorszy scenariusz dla każdego rodzica: na śmierć własnego dziecka....

Był to dla nas bardzo ciężki okres. Musiałam nosić pod sercem dziecko, wiedząc, że w każdej chwili może umrzeć. Jest to uczucie nie do opisania. Ciężko było nam o tym mówić komukolwiek. Jedyne co nas podtrzymywało na duchu to przekochana druga córeczka Madzia, która niebawem kończy 4 latka. Gdyby nie ona myślę, że ten czas od połowy ciąży byłby dla nas nie do zniesienia...

Gdy nadszedł dzień porodu baliśmy się bardzo, ale Zuzia pokazała, że chce z nami być. Przychodząc na świat na szczęście nie doznała żadnych nowych złamań i oby tak dalej! Nasza córeczka jest bardzo tkliwa na dotyk, codziennie musi przyjmować leki przeciwbólowe. Trzeba się obchodzić z Nią jak najdelikatniej.

Choroba, z którą urodziła się nasza córeczka jest nieuleczalna... Nie ma na nią leku. My możemy jedynie pomóc jej lepiej żyć, funkcjonować, ale złamania i tak mogą występować, nawet samoistnie. Co dwa miesiące Zuza będzie dostawać dożylnie lek, który daje szansę na zminimalizowanie ryzyka złamań, aby życie Zuzi nie było nieustannym bólem. W przyszłości kiedy Zuzia będzie mniej tkliwa na dotyk planujemy włączyć w jej leczenie rehabilitację.

Wierzymy, że Nasza Córeczka kiedyś stanie na własne nogi.

Po kilku dniach od porodu trafiliśmy pod skrzydła Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie. Otrzymaliśmy tutaj ogromne wsparcie i pomoc w opiece nad córeczką. Następnie wróciliśmy z Zuzią do domu i jesteśmy pod opieką Hospicjum Domowego. Zuzia ma obecnie niecałe 3 miesiące i jest na ten moment najmniejszą Podopieczną Hospicjum. Jesteśmy bardzo wdzięczni Personelowi Hospicjum za każdą pomoc, radę i wsparcie, w szczególności Pani Doktor i Pani Beatce - Pielęgniarce o Wielkim Sercu.

Nasza **Mała Kruszynka** pomimo swojej nieuleczalnej choroby coraz częściej ślicznie się uśmiecha spoglądając na swoich najbliższych. Starsza siostra Madzia pomaga w opiece, śpiewa kołysanki i opowiada bajeczki. Zuzia bardzo lubi spacery na świeżym powietrzu, na których zasypia w mgnieniu oka.

Rodzice Zuzi

Będziemy robić wszystko, aby Zuzi żyło się lepiej.

Nasza córeczka jest naszą małą waleczną bohaterką...

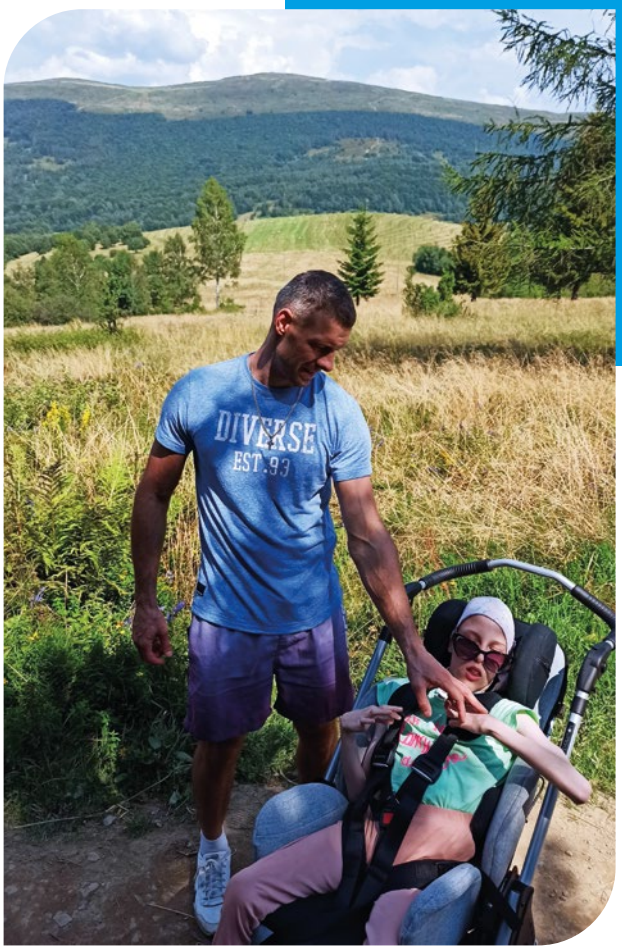

Julia urodziła się 5 października 2008 roku jako wcześniak (24 tydzień ciąży) ze znacznym niedotlenieniem mózgu. Ważyła zaledwie 645 gramów. Wystąpiły u niej wylewy krwotoczne śródczaszkowe, dysplazja oskrzelowo-płucna i retinopatia. W pierwszych miesiącach życia przeszła laserowy zabieg na oczka i operację wstawienia zastawki komorowo-otrzewnowej.

Julia choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce - niedowład spastyczny czterokończynowy. W czwartym roku życia zdiagnozowano u niej także padaczkę. Pomimo wszelkich trudności Julia jest bardzo pogodnym dzieckiem. Z radością uczęszczała do Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Laszczynach, gdzie uczestniczyła w terapiach wspierających jej rozwój. W kwietniu 2023 roku Juleczka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Zakrztusiła się pokarmem. Trafiła na OIOM w szpitalu w Rzeszowie, gdzie została podłączona do respiratora. Na oddziale spędziła ponad miesiąc. Liczne próby odłączenia od respiratora kończyły się niepowodzeniem. Jako rodzice musieliśmy podjąć bardzo trudną decyzję i zgodzić się na wykonanie u Julki tracheostomii i gastrostomii. Po operacji Julia zaczęła samodzielnie oddychać. Po ponad miesiącu walki o życie Jula była gotowa na powrót do domu. Dzień tak przez nas wyczekiwany budził wiele niepewności i strachu, ponieważ nie byliśmy pewni czy sobie ze wszystkim poradzimy.

W tym trudnym dla nas czasie z pomocą przyszło Hospicjum Domowe w Rzeszowie. Zostaliśmy objęci opieką. Wypożyczono nam potrzebny sprzęt (koncentrator tlenu i ssak). Nauczyliśmy się obsługi i pielęgnacji "dwóch dodatkowych rurek" w ciele naszego dziecka. Już bez drżenia rąk odsysamy, zmieniamy opatrunki i karmimy naszą córkę. Jula także zaakceptowała zmiany. Nie musimy się martwić, bo w razie pytań czy wątpliwości lub gdy stan zdrowia Julii się pogarsza, z pomocą śpieszy Pani Doktor i Pani Pielęgniarka. Julia ma także zapewnioną rehabilitację.

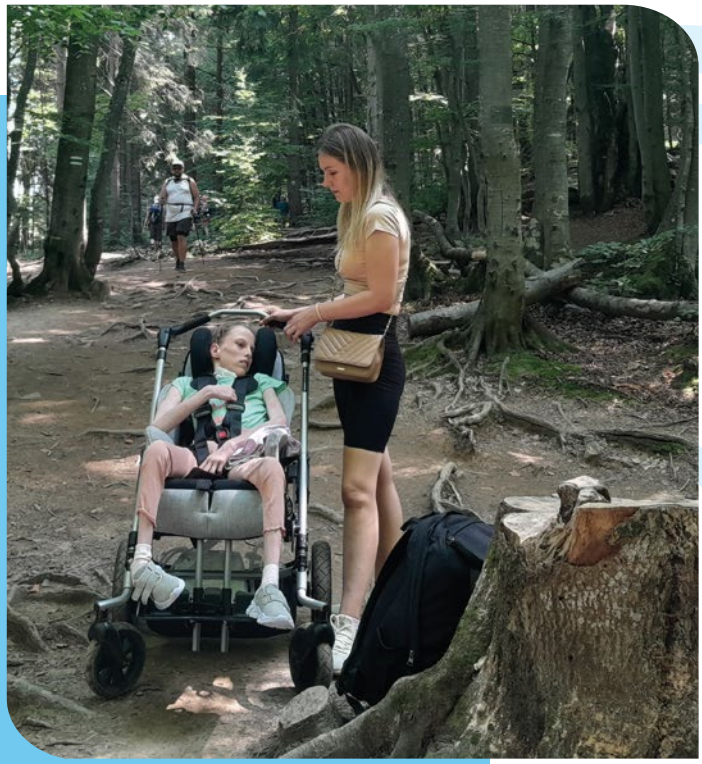

Pomimo niepełnosprawności Julii nie zamykamy się w domu. Jej choroba nie jest dla nas ograniczeniem. Julia jest dzieckiem, które kocha podróże. Uwielbia siedzieć w foteliku samochodowym i jeździć. W aucie z radia muszą lecieć jej ulubione piosenki. Miejscem, do którego często wracamy są Bieszczady. Możemy spędzać czas aktywnie, spacerując po pięknych górskich trasach. Trud włożony w pchanie wózka po kamienistych szlakach, rekompensuje radość z poznawania nowych miejsc. Spacery pośród przyrody dostarczają wielu wspaniałych bodźców. Zapierające dech w piersi widoki, szum górskich potoków, śpiew ptaków, powiew wiatru i promienie słońca wprawiają w dobry nastrój. Jeśli chcemy się zrelaksować, to jedziemy nad Jezioro Solińskie. Wybieramy plaże mniej oblegane, gdzie w spokoju możemy poleniuchować. Staramy się, aby Julia była szczęśliwa i czuła się dobrze. Chcemy, by razem z nami poznawała świat. Julia jest bardzo wesołym dzieckiem, uwielbia muzykę. Bardzo chętnie się przytula. Potrafi także okazać niezadowolenie i smutek. Cieszymy się z każdego wspólnie spędzonego dnia. Staramy się zapewnić Juleczce wszystko, czego potrzebuje. Nasza córeczka jest naszą małą waleczną bohaterką.

Rodzice Julii

Olaf – Nasz Mały Wojownik

Olaf to chłopiec, któremu dawano 2-3 tygodnie życia. Urodził się 9.02.2022 roku z wielowadziem, m.in. wodogłowiem i schizencefalią. W drugiej dobie życia wykonano u niego konieczną operację korekty przepukliny przeponowej, a w 5. tygodniu – założono zastawkę komorowo-otrzewnową.

Gdy Olafek miał 5 miesięcy pojechaliśmy do Centrum Słuchu i Mowy MEDINCUS w Kajetanach, ponieważ podczas badań w Rzeszowie zdiagnozowano u naszego syna bardzo głęboki niedosłuch. W Kajetanach dowiedzieliśmy się, że należy jak najszybciej założyć Olafkowi aparat słuchowy. Teraz już wiemy, że była to bardzo dobra decyzja, ponieważ słuch Olafa bardzo się poprawił.

W 8. miesiącu życia – niestety – stan zdrowia naszego dziecka pogorszył się i trafiliśmy do szpitala z zapaleniem płuc oraz odnowioną przepukliną przeponową. Przebywaliśmy w szpitalu prawie 4 tygodnie, w trakcie których stan Olafa drastycznie się pogorszył, co poskutkowało prawie tygodniowym pobytem na OIOM-ie. Niektórzy lekarze oceniali, że dziecko może być leżące, inni rozkładali ręce, ponieważ nie spotkali się z takimi schorzeniami. Kolejni dawali nadzieję – mówili, że widzieli nie jeden cud i zobaczymy, że i u nas wszystko będzie dobrze. Jako rodzice przeżyliśmy bardzo ciężki okres, ale dzisiaj wychodzimy „na prostą".

Na początku Olaf miał wyjątkowo wiotkie mięśnie, praktycznie nie podnosił rączek ani główki, a jego oddech był bardzo ciężki. Ze względu na komplikacje po założeniu zastawki czaszka Olafka delikatnie się zapadła i kości nie zrosły się tak jak powinny. Powstały uskoki, różnice poziomu i asymetria w łączeniu kości czaszki. Okazało się, że było to skutkiem przedrenowania. Aktualnie główka Olafa jest większa, ale bez znaczącej i widocznej asymetrii. Jego ogólny stan zdrowia jest dobry. Nasz „mały wojownik" zaskakuje nas pozytywnie z dnia na dzień coraz bardziej. Poddawany jest zabiegom rehabilitacyjnym w różnych placówkach. Rozwija się i widać postępy. W związku z jego coraz lepiej rokującym stanem zdrowia wspólnie została podjęta decyzja o wypisaniu z Domowego Hospicjum dla Dzieci w sierpniu 2023 roku.

Przez cały ten czas ekipa z Hospicjum była naszą największą podporą. Gdy jeszcze byłam w ciąży i dowiedziałam się o chorobie mojego dziecka, lekarze skierowali mnie do Hospicjum Perinatalnego. Jako rodzice oczekujący narodzin chorego dziecka otrzymaliśmy wiele wsparcia od pani psycholog. To ona ogromnie pomogła nam przygotować się na to, co może się stać po porodzie. Rokowania były różne, wiedzieliśmy tylko, że będzie ciężko. Po urodzeniu synka i po pierwszych informacjach od lekarzy na temat jego stanu – to rozmowy z psychologiem – Panią Agnieszką bardzo mi pomogły ze wszystkim sobie poradzić. Gdy już się okazało, że stan Olafa się poprawił i może wyjść ze szpitala, pojechaliśmy do Hospicjum Stacjonarnego, gdzie czekała nas nauka m.in. zakładania sondy do odżywiania. Po paru dniach zostaliśmy wypisani i zaczęła się nasza przygoda z Domowym Hospicjum dla Dzieci. Naszą pielęgniarką została Pani Agnieszka, fizjoterapeutką – Pani Ania, a opieką lekarską otoczyła nasze dziecko Pani doktor Marysia. I tu brak mi słów, aby im podziękować! Nie ma takich słów, które adekwatnie określiłyby, jak bardzo panie pomogły nam we wszystkim. Mogłam do nich zadzwonić o każdej porze dnia, nocy. Pomagały mi merytorycznie i psychiczne. Doradzały: co robić, gdzie pójść, do jakiego lekarza się udać, co skonsultować. A kiedy było trzeba — uspokajały mnie, ponieważ, jak to każda mama, często się zamartwiałam, byłam wrażliwa i uważna na każdą reakcję syna.

U nas historia z Hospicjum Domowym skończyła się w najlepszy możliwy sposób. Olaf się rozwija, idzie do przodu małymi kroczkami, ale ważne, że zauważalny jest podstęp.

Życzę, aby każdy podopieczny Hospicjum mógł w ten sposób zakończyć swoją „przygodę" z Placówką.

Rodzice Olafa

Juleczka... Nasze kochane Słoneczko

Jesteśmy rodzicami piętnastoletniej Julii. Juleczka jest naszym najmłodszym dzieckiem, ma dwóch starszych o trzynaście i piętnaście lat braci. Nasza córeczka urodziła się w pełni zdrowa. Rozwijała się prawidłowo, była bardzo zdolną i sprytną dziewczynką. Takie nasze kochane słoneczko.

W okresie wakacyjnym 2021 roku Juleczka zaczęła źle się czuć. Bolała ją coraz częściej głowa, była osłabiona, miała problemy z koncentracją, przygarbiała się. Kolejne trzy miesiące spędziliśmy na wizytach u różnych lekarzy. Żadna z postawionych diagnoz nie była trafna, a objawy Julki zostały zbagatelizowane. Lekarze tłumaczyli je nerwami, wiekiem dorastania, skutkami zdalnego nauczania. W Przemyślu po powierzchownym badaniu neurolog odmówiła wykonania tomografii.

20 grudnia 2021 roku Juleczka wyjątkowo źle się czuła. Trafiliśmy do szpitala w Przemyślu, gdzie podczas tomografii wykryto guza mózgu. Świat nasz i naszej rodziny rozpadł się na kawałki. Natychmiast przewieziono nas do Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala w Krakowie – Prokocimiu. Tam po licznych badaniach i rezonansie diagnoza się potwierdziła. Julka zachorowała na nowotwór złośliwy – glioblastoma o dużych rozmiarach, w trudno dostępnym miejscu. Nie mogliśmy uwierzyć w to co usłyszeliśmy od lekarzy. Byliśmy przerażeni, zdezorientowani i zupełnie nieświadomi tego, że najgorsze dopiero przed nami. Zaczęła się walka o życie naszej córeczki, która bardzo cierpiała...

22 grudnia 2021 roku lekarze podjęli się ciężkiej i długiej operacji. Niestety mózg to wyjątkowo niewdzięczne pole do walki z nowotworem, dlatego guz nie został usunięty w całości. Mówiono nam, że po zabiegu mogą pojawić się groźne powikłania. Tak też było u naszej córeczki. Po zabiegu Juleczka przestała mówić, cierpiała na niedowład lewostronny oraz miała problemy z połykaniem. Natychmiast rozpoczęliśmy rehabilitację i leczenie wspomagające – chemioterapię i miesięczną radioterapię. Po trzech miesiącach spędzonych w szpitalu na Oddziale Onkologii i Hematologii Dziecięcej w Krakowie postanowiono wypisać nas do domu. Juleczka musiała być pod stałą opieką medyczną. Dopełniliśmy formalności i od prawie 2 lat jesteśmy pod opieką domową Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Wspaniała Pani pielęgniarka przyjeżdża do nas z wizytami i jest do naszej dyspozycji niemalże cały czas. Przyjeżdżają do nas

również: Pani doktor, a także psycholog i ksiądz. Raz w tygodniu odbywa się rehabilitacja w ramach Hospicjum. Wszyscy okazują nam bardzo dużo serca w tym trudnym dla nas czasie.

Pod koniec sierpnia 2023 roku stan Juleczki się pogorszył. Trafiliśmy do szpitala w Przemyślu, a następnie na Oddział Stacjonarny Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. Pod okiem fachowego i najwspanialszego personelu medycznego spędziliśmy dwa tygodnie. Na szczęście stan naszego dziecka się poprawił i mogliśmy wrócić pod domową opiekę Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci.

Słowo „hospicjum" dotychczas kojarzyło nam się źle, z ostatnią drogą... Okazało się, że ten mit został obalony. Zarówno nasza córeczka jak i my rodzice otrzymaliśmy ogromne wsparcie od wspaniałych ludzi o wielkim sercu – pracowników Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci, którym jesteśmy bardzo wdzięczni. Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Rodzice Julii

05

Poradnie Specjalistyczne

przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Poradnia Chirurgiczna
Poradnia Stomatologiczna
Ośrodek Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży „Skowronek”

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Poradnie Specjalistyczne przy Fundacji

Przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci działają Poradnie Specjalistyczne do których należą Poradnia Chirurgiczna, Poradnia Stomatologiczna oraz Dzienny Ośrodek Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży "Skowronek".

Rejestracja

17 875 12 51

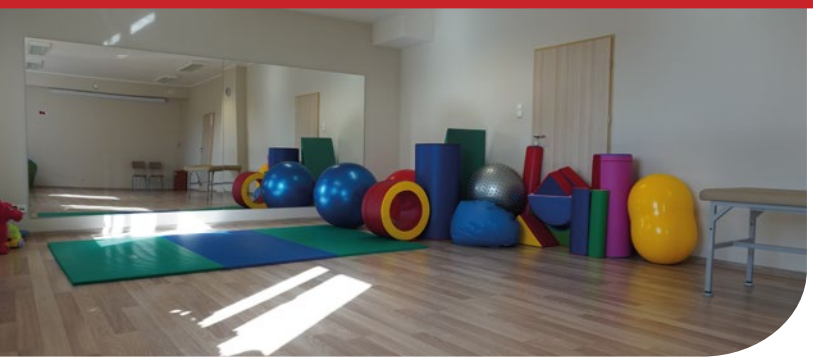

Poradnia Chirurgiczna

Poradnia Chirurgiczna działa dla dzieci ze szczególnym uwzględnieniem profilu urologicznego. W poradni leczone są dzieci do 18 r.ż. z problemami chirurgicznymi, wadami wrodzonymi (np. przepuklina oponowo-rdzeniowa, wodogłowie, wszelkie wady układu moczowo-płciowego) schorzeniami onkologicznymi, pourazowymi i infekcyjnymi dróg moczowych. Przyjeżdżają do nas nie tylko dzieci niepełnosprawne będące pod opieką Hospicjum ale także pacjenci potrzebujący konsultacji i zabiegów chirurgicznych. Mamy pacjentów przede wszystkim z województwa podkarpackiego ale również z małopolskiego, lubelskiego i mazowieckiego.

W naszej poradni istnieje możliwość wykonania zabiegów chirurgicznych niewymagających znieczulenia ogólnego, np.:

- wycięcia znamion i innych zmian skórnych
- operacje stulejki
- uwolnienia zrostów
- zabiegi w okolicach odleżyn

Stomatologia
zaprasza

W naszym społeczeństwie jest bardzo niewiele informacji na temat możliwości leczenia stomatologicznego w znieczuleniu ogólnym refundowanego przez NFZ dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności. Choroby zębów i jamy ustnej mogą powodować bardzo poważne konsekwencje zdrowotne, nawet w odległych narządach.

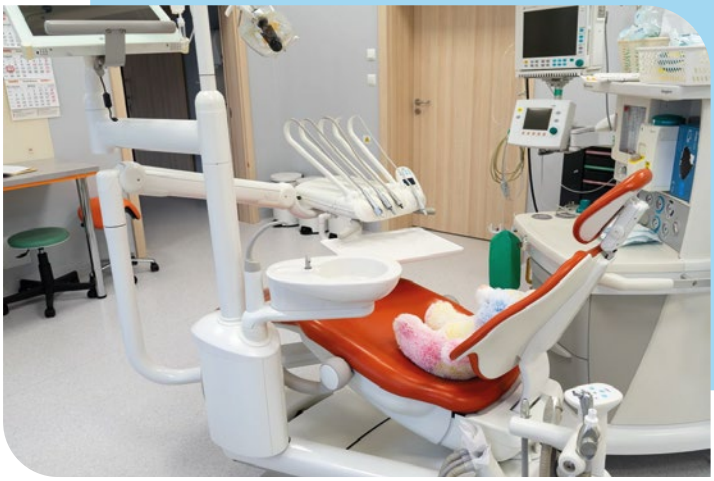

Poradnia Stomatologiczna działa przy Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci nieprzerwanie od dwunastu lat. Od 2019 roku przenieśliśmy się do nowej części budynku, gdzie posiadamy dwa niezależne, w pełni wyposażone w nowoczesny sprzęt gabinety stomatologiczne. Są one zintegrowane z salą wybudzeń, sterylizatornią, rejestracją oraz poczekalnią dla Pacjentów i opiekunów. W okresie działalności poradni wykonano około 3300 zabiegów stomatologicznych w znieczuleniu ogólnym u 1850 Pacjentów.

Świadczenia w zakresie stomatologii w naszej poradni w większości udzielane są w znieczuleniu ogólnym, ponieważ taka forma leczenia eliminuje stres związany z wizytą dentystyczną. Pełen zakres świadczeń stomatologicznych wykonujemy u dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności (do 16 r.ż.) oraz pacjentów dorosłych z orzeczeniem o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym lub znacznym.

Najczęściej z naszej Poradni korzystają dzieci z zespołami wad wrodzonych, porażeniem mózgowym, zespołem Downa oraz autyzmem. Dorośli to najczęściej osoby z upośledzeniem umysłowym, niepełnosprawne ruchowo, niewidome oraz niesłyszące.

W trosce o dobro naszych pacjentów gwarantujemy im użycie najwyższej klasy wypełnień i materiałów dentystycznych podczas leczenia.

Przed wykonaniem zabiegu w znieczuleniu ogólnym podczas wizyty kwalifikacyjnej zleca się odpowiednie badania laboratoryjne (badania krwi), badania RTG oraz ewentualne konsultacje specjalistyczne w zależności od stanu zdrowia Pacjenta, aby zapewnić bezpieczeństwo podczas leczenia stomatologicznego.

dr Adam Skorus

specjalista chirurgii stomatologicznej I st.

Morfeusz i Wróżka Zębuszka czyli o tym jak długo i szczęśliwie współpracuje Anestezjologia ze Stomatologią

Morfeusz i Wróżka Zębuszka to niezwykła para, która może pochwalić się długą historią wspólnie przeżytych wieków.

Skąd pochodzi Zębowa Wróżka?

Jest to postać dość młoda, wywodząca się z kultury zachodu. Morfeusz natomiast jest statecznym i starszym znacznie bóstwem wywodzącym się z mitologii greckiej jako uosobienie dobrych snów. Małżeństwo Morfeusza i Wróżki Zębuszki to związek ponadczasowy, nie tyle z miłości, co raczej z rozsądku bo doniesienia o bólu towarzyszącym chorobom zębów i ich leczeniu, pojawiają się niemal wszędzie i zawsze.

Komu ten mariaż Morfeusza i Wróżki Zębuszki przynosi korzyść?

Każdy, kto choćby raz doświadczył bólu zęba i pamięta strach lub cierpienie związane z leczeniem stomatologicznym wykrzyknie, że to idealna dla niego procedura.

Istnieje bowiem ogromna grupa pacjentów, którzy pomimo chorób zębów nie mogą być bezpiecznie leczeni stomatologicznie bez zaangażowania anestezjologii.

W pediatrii, gdzie nie możemy liczyć na współpracę małego pacjenta, spotkanie w gabinecie stomatologicznym z anestezjologiem nie jest już dziś rzadkością. Anestezjologia dziecięca zaangażowana jest w wiele różnych procedur dentystycznych, które u dorosłych bezboleśnie można wykonać w znieczuleniu miejscowym.

Wszystkie dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności mogą być leczone w znieczuleniu ogólnym w ramach umowy z NFZ. Dużą grupę chorych stanowią pacjenci ze schorzeniami neurologicznymi, z chorobami metabolicznymi wrodzonymi, prowadzącymi nierzadko do upośledzenia umysłowego. Kolejną grupę pacjentów leczonych w ,,narkozie" stanowią chorzy ze stwierdzonymi zaburzeniami ze spektrum autyzmu. Bywa, że nie możemy liczyć na współpracę takiego dziecka w gabinecie stomatologicznym a nawet możemy mu wyrządzić krzywdę, zarówno zaniechaniem leczenia, jak i podejmowaniem wielu prób leczenia ,,bez zgody". Do naszych pacjentów należą też dzieci onkologiczne, oczekujące na przeszczep szpiku, dla których sanacja jamy ustnej jest bardzo ważna.

Pacjenci pełnoletni również mogą liczyć na pokrycie ze środków NFZ leczenia stomatologicznego w znieczuleniu ogólnym jeśli posiadają orzeczenie o niepełnosprawności. Zatem bez względu na wiek czy rodzaj schorzenia stwierdzonego u naszego pacjenta mariaż Morfeusza i Wróżki Zębuszki może stanowić dla chorego idealne rozwiązanie.

Naszą działalność dla Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci w ramach połączenia dwóch dziedzin medycyny; stomatologii i anestezjologii, rozpoczęliśmy w 2011 roku. Doktor Małgorzata Hałdys, lekarz dentysta, specjalista pedodoncji wraz ze swoim pierwszym zespołem; Panią Elżbietą Szular oraz Agatą Bieniek-Rzym, rozpoczęła współpracę z dr n.med. Martą Kawalec-Książek specjalistą anestezjologii i intensywnej terapii, dr Kazimierzem Czerwonka specjalistą anestezjologii i intensywnej terapii oraz z dwoma Paniami pielęgniarkami, specjalistkami pielęgniarstwa anestezjologicznego: Lucyną Włodyką i Lucyną Kochman. Z pierwszych lat naszej działalności pamiętam, że często zabiegi kończyły się daleko po zmroku, bo chętnych od początku nie brakowało. Przyjeżdżali do nas opiekunowie dzieci ze specjalnych ośrodków opiekuńczych, z całego województwa podkarpackiego, z miejscowości nie raz znacznie oddalonych od Rzeszowa. Braliśmy pod opiekę chorych pozostających równocześnie w hospicjum czy to domowym czy stacjonarnym. Każdy nasz pacjent lub jego opiekun może wybrać jak oddać się w ręce Morfeusza czyli jak mamy przeprowadzić wprowadzenie do znieczulenia. Może to być podanie gazu anestetycznego lub założenie dostępu dożylnego, przez który lekarz anestezjolog poda choremu leki nasenne. Dzieci, które potrafią zdecydować, wybierają często maseczkę z gazem nasennym, pozostając równocześnie w objęciach rodzica.

Spotkaliśmy się z ogromną serdecznością tych, którzy trafili do nas czyli zarówno ze strony dzieci jak i ich opiekunów. Myślę, że byliśmy w stanie stworzyć pewien nieprzestający płynąć strumień ciepła i miłości. Właśnie ta pozytywna energia w połączeniu z przygotowaniem merytorycznym oraz indywidualnym podejściem do każdego pacjenta, zaważyły na tym, że odnieśliśmy sukces. Oferujemy usługi w oparciu o umowę z NFZ jak i procedury komercyjne. W następnych latach nasz zespół poszerzył się o kolejne osoby. Dołączył do nas dr Adam Skorus i dr Wojciech Kołodziej ze strony anestezjologicznej dr Tatiana Kuras, dr Paweł Błachowicz i dr Daniel Popiel, pielęgniarka: Krystyna Kędziora oraz asystentki stomatologiczne Marta Trojanowska, Iwanna Bukowcowa i Małgorzata Lubas. Nasz zespół nadal się zmienia i poszerza.

Proste a równocześnie najcudowniejsze słowa jakie możemy usłyszeć od dziecka po zakończonym zabiegu stomatologicznym w znieczuleniu ogólnym to pytanie: ,,Czy jest już po leczeniu ząbków?" Co w tłumaczeniu Morfeusza i Wróżki Zębuszki znaczy: ,,Nie bałem się, nic mnie nie bolało a ząbki są już zdrowe".

dr n.med. Marta Kawalec-Książek

specjalista anestezjologii intensywnej terapii i medycyny paliatywnej

Personel Poradni Stomatologicznej

dr n. fizjot. Dorota Ciupińska
Kierownik Ośrodka
mgr Aleksandra Dzido
Neurologopeda, pedagog
mgr Agata Szmyd
fizjoterapeuta

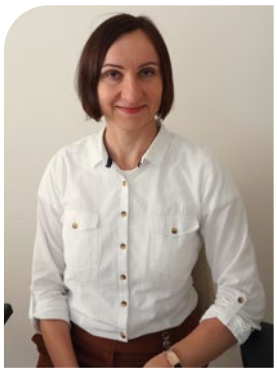

Skowronek
Ośrodek Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży

Życzliwe i profesjonalne miejsce wieloprofilowej rehabilitacji

W Ośrodku oferujemy kompleksową, wielospecjalistyczną, interdyscyplinarną rehabilitację dzieci - noworodków, niemowląt jak i starszych dzieci wymagających intensywnego usprawniania oraz stymulacji rozwoju psychoruchowego.

Do Ośrodka zapraszamy dzieci które wymagają korekcji wad postawy ciała. Prowadzimy rehabilitację pourazową i neurologiczną, diagnozę oraz terapię zaburzeń Integracji Sensorycznej , terapię neurologopedyczną, psychologiczną i pedagogiczną.

Rehabilitacja dobierana jest indywidualnie dla każdego dziecka w zależności od jego potrzeb przez zespół terapeutyczny. Personel Ośrodka tworzą specjaliści z kilkunastoletnim doświadczeniem w pracy z dziećmi : lekarze rehabilitacji medycznej, fizjoterapeuci, pracownicy naukowi Wydziału Medycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, psycholodzy, neurologopedzi, pedagodzy.

Integrujemy różne metody rehabilitacji, aby jak najlepiej dotrzeć do dziecka oraz najskuteczniej, jak potrafimy wspomagać jego drogę do optymalnego rozwoju.

W artykule chcielibyśmy przybliżyć temat fizjoterapii niemowląt.

Wizyta z niemowlęciem u fizjoterapeuty - dlaczego warto?

1. Plastyczność mózgu: Mózg niemowlęcia jest niezwykle plastyczny i podatny na zmiany. Dlatego też wczesna interwencja terapeutyczna może pomóc w maksymalizacji potencjału rozwojowego dziecka poprzez kształtowanie układu nerwowego w bardziej korzystny sposób.

2. Poprawa funkcji motorycznych i poznawczych: Terapia neurorozwojowa skupia się na rozwijaniu umiejętności motorycznych, poznawczych i komunikacyjnych niemowląt. Poprawa tych umiejętności w okresie wczesnym może znacznie wpłynąć na jakość życia dziecka w przyszłości.

3. Wspieranie rodziców: Wczesna diagnoza i terapia neurorozwojowa pomagają rodzicom zrozumieć potrzeby i wyzwania ich dziecka oraz dostarczają im narzędzi i wskazówek, jak efektywnie wspierać jego rozwój. To także pozwala rodzicom na zrozumienie, jakie wsparcie i terapie mogą być konieczne w przyszłości.

4. Minimalizowanie opóźnień rozwojowych: Wczesne działania mają na celu minimalizowanie opóźnień rozwojowych i zmniejszanie potrzeby długotrwałej terapii w przyszłości. Im wcześniej rozpocznie się terapię neurorozwojową, tym większa jest szansa na osiągnięcie pożądanych efektów.

5. Poprawa jakości życia: Wczesna interwencja neurorozwojowa może znacząco poprawić jakość życia dziecka i jego rodziny. Dzieci, które otrzymują odpowiednią terapie, mogą rozwijać się lepiej i być bardziej niezależne w przyszłości.

Najczęściej do naszego Ośrodka trafiają rodzice z dziećmi, u których występują asymetrie, zniekształcenia główki (plagiocefalia), zaburzenia napięcia mięśniowego, zaburzony rozwój psychomotoryczny.

Fizjoterapeuci i neurologopedzi pomagają rodzicom zgłaszającym się do Ośrodka w poprawnym wykonywaniu codziennych czynności związanych z opieką nad niemowlęciem.

Celem terapii niemowląt jest wspieranie i stymulowanie rozwoju poprzez eliminowanie niewłaściwych odruchów a także stymulację prawidłowego napięcia mięśniowego. Niemowlęta z zaburzonym napięciem mięśniowym utrwalają nieprawidłowe wzorce ruchowe, których oduczenie się w przyszłości może okazać się bardzo trudne.

Podczas wizyty oceniany jest wzorzec ruchowy dziecka pod kątem jakości i ilości. Taka ocena pozwala na wczesne wychwycenie ewentualnych nieprawidłowości i wsparcie rozwoju niemowlęcia. Terapeuta poprzez odpowiednie ćwiczenia stymulujące dziecko wyzwala pojawienie się fizjologicznych wzorców ruchowych. Sprzyja to wyhamowaniu i oduczeniu się korzystania z patologicznych odruchów. Umożliwia zdobywanie kolejnych, coraz bardziej złożonych umiejętności na bazie zdobytych w czasie terapii doświadczeń czuciowo-ruchowych.

Duża wiedza oraz doświadczenie terapeutów Ośrodka powoduje, że nasza terapia jest skuteczna i kompleksowa. Rodzice mogą liczyć na spokój, podążanie za potrzebami dziecka oraz instruktaż w zakresie karmienia dziecka, noszenia, ubierania, zabawy, samodzielnej pracy z dzieckiem w domu. Wcześnie podjęta fizjoterapia będzie procentowała zdrowiem aparatu ruchowego dziecka - mięśni, stawów, postawy ciała oraz prawidłowym rozwojem psychomotorycznym dziecka.

Plagiocefalia ułożeniowa

problem kosmetyczny czy ogólnoustrojowy - rola fizjoterapii

Plagiocefalia ułożeniowa, zwana także skośnogłowiem, to deformacja czaszki polegająca na zmianie jej kształtu odbiegającym od normatywnego. Diagnozowana zwykle podczas badania fizykalnego, kiedy to terapeuta lub lekarz mierzy diagonalną (przekątną) obu boków czaszki. Zniekształcenia plagiocefaliczne czaszki można podzielić na dwa typy. Pierwszy to plagiocefalia w przebiegu kraniosynostozy, polegającej na przedwczesnym kostnieniu jednego lub kilku szwów czaszkowych. Drugi, najczęstszy typ, to plagiocefalia ułożeniowa bez cech przedwczesnego zarastania szwów. W tym typie zniekształcenia struktura czaszki jest prawidłowa a jej wzrost nie jest utrudniony.

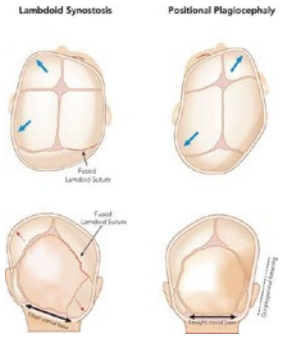

Ryc. 1 Kształt czaszki w przypadku kraniosynostozy i plagiocefalii ułożeniowej (ncbi).

Do czynników ryzyka pagiocefalii ułożeniowej można zaliczyć: niewłaściwą pielęgnację, czyli brak różnorodności w pozycjach ułożeniowych, kręcz szyi, wcześniactwo, komplikacje porodowe i porody ze wspomaganiem, pierwszy poród, płeć męską, nieprawidłowe ułożenie płodu w łonie matki oraz ciąże mnogie. Najczęstszą przyczyną, jest jednak zbyt długie przebywanie dziecka w pozycji supinacyjnej tj. na plecach oraz odwracanie głowy w jedną ze stron wskutek aktywności czy stymulacji dziecka (np. wzrokowej).

Częstość występowania plagiocefalii ułożeniowej wzrasta z roku na rok od 1992 roku. Stopień zniekształcenia najbardziej pogłębia się podczas pierwszych 5-6 miesięcy życia dziecka. Kluczowym postępowaniem w początkowych etapach życia dziecka, wydaje się, być właściwa edukacja rodziców i opiekunów w zakresie prawidłowej pielęgnacji maleństwa oraz odpowiednio dobrana terapia.

Oprócz oczywistych zmian deformacyjnych w obrębie kości czaszki, obserwuje się także zmiany w twarzoczaszce i nie tylko. W literaturze fachowej (H. Mau) odnajdujemy opis zespołu siedmiu przykurczy, będących skutkiem asymetrycznego ustawienia głowy u niemowląt.

Należą do nich:

- rotacja i zgięcie boczne głowy w jedną stronę (asymetria oczu, twarzy oraz wysokości położenia uszu),
- asymetria w obrębie miednicy,
- przykurcz tkanek miękkich kręgosłupa po stronie wklęsłej,
- skolioza,
- przykurcz przywiedzeniowy, ograniczenie odwiedzenia (zmiany w stawach biodrowych, wady stóp),
- kifoza lędźwiowa powodująca nieprawidłową postawę tułowia i ustawienia kończyn dolnych,
- przesunięcie ciężaru ciała dziecka na stronę twarzową.

Zmiany plagiocefaliczne u noworodków w obrębie czaszki i twarzy widoczne są bardzo szybko, bo już w pierwszych tygodniach życia. Dlatego też, wczesna diagnostyka i szybka interwencja terapeutyczna zapobiegają postępowi i utrwalaniu patologicznych zmian w całym ciele dziecka. Progres asymetrii kończy się zwykle wraz ze wzrostem możliwości samodzielnej zmiany pozycji przez dziecko. Jednakże, możliwości samoczynnej korekcji są bardzo ograniczone i zależą od stopnia zaawansowania zmian. Asymetria w obrębie kształtu głowy nierzadko utrzymuje się do wieku dojrzałego.

W przebiegu procesu leczenia plagiocefalii ułożeniowej stosuje się różnego rodzaju metody terapeutyczne oraz pomoce. Wśród nich, możemy znaleźć terapię neurorozwojową oraz strukturalną, poduszki oraz kaski korekcyjne. Najważniejsza jednak jest właściwa diagnoza przez specjalistę oraz współpraca i edukacja rodziców małego pacjenta.

Współpraca neurologopedy z fizjoterapeutą

W dziennym ośrodku rehabilitacji dzieci i młodzieży neurologopeda współpracuje z fizjoterapeutą, lekarzem rehabilitacji , psychologiem, pedagogiem. Jako specjaliści wiemy jak ważny jest harmonijny rozwój dzieci i młodzieży. Terapia neurologopedyczna prowadzona jest już u niemowląt. Przyjmujemy pacjentów, u których zauważalne są problemy czynności prymarnych, takich jak ssanie, połykanie, oddychanie. Neurologopeda prowadzi diagnozę i terapię dla dzieci, u których występują trudności z jedzeniem kawałków, gryzieniem, żuciem, piciem, nadmiernym ślinieniem, oddychaniem torem ustnym. Naszymi pacjentami są często dzieci z ankyloglosją, które dzięki wnikliwej diagnozie oczekują na zabieg frenotomii (podcięcia wędzidełka).

Na późniejszym etapie wspomagamy rozwój nauki mówienia, uczymy reagowania na bodźce dźwiękowe, na imię, ćwiczymy gest wskazywania palcem, patrzenie na twarz osoby mówiącej, co zaliczamy do bazowych kompetencji komunikacyjnych dziecka na pierwszych etapach jego rozwoju. Pacjenci, który korzystają z pomocy neurologopedy, to również dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu, afazją, zaburzeniami neurologicznymi, o różnym podłożu medycznym. Osoby jąkające się, pacjenci karmieni sondą lub PEG.

U dzieci starszych neurologopeda zajmuje się zdiagnozowaniem wad wymowy (dyslalią) oraz prowadzeniem terapii w tym zakresie.

Do każdego małego pacjenta podchodzimy indywidualnie, tak aby terapia przebiegała w atmosferze wsparcia, szacunku zarówno dla niemowlęcia jak i dziecka w wieku przedszkolnym, szkolnym. Terapia neurologopedyczna, to również wpsółpraca z rodzicami w zakresie wspierania dziecka w codziennym funkcjonowaniu, tak aby efekty spotkań ze specjalistą przynosiły wymierne korzyści całej rodzinie.

Do terapii w Ośrodku zapraszamy dzieci u których występują:

- zaburzenia Integracji Sensorycznej
- wady postawy ciała, plecy okrągłe, skolioza, wady stóp, odstające łopatki
- wzmożone lub obniżone napięcie mięśniowe
- refluks, kolki, problemy z wypróżnianiem, bóle brzuszka
- asymetria ciała
- zniekształcenia głowy
- problemy ze snem, płaczem
- problemy z pełzaniem, czworakowaniem, siedzeniem
- zaburzenia chodu
- nieprawidłowy rozwój psychomotoryczny o ustalonej lub bez ustalonej etiologii
- wady wrodzone układu mięśniowo-kostnego w obrębie kończyn górnych, dolnych, kręgosłupa oraz klatki piersiowej
- trwałe dysfunkcje aparatu ruchu
- kontuzje , urazy, stany po złamaniach
- zaburzenia koordynacji ruchowej pochodzenia centralnego
- problemy z przyjmowanie pokarmu
- problemy z mówieniem
- zaburzenia emocjonalne
- zaburzenia zachowania

NFZ Prowadzimy rehabilitację w ramach NFZ oraz prywatnie

Rejestracja

17 875 12 51

ul. Lwowska 132
35-301 Rzeszów

www.terapia-dzieci.pl

Skowronek
Ośrodek Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży

06

Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna
Tęczowy Domek

Tęczowy Domek
Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna w Rzeszowie

Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna „Tęczowy Domek”

Tęczowy Domek
Regionalna Placówka Opiekuńczo-Terapeutyczna w Rzeszowie

Serca naszych Podopiecznych biją szybko, napędzając ich w pogoni za marzeniami...

„Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz, jeśli nie wie – wytłumacz, jeśli nie może – pomóż.” - mawiał Janusz Korczak - ,,król dzieci”, jeden z moich ulubionych pedagogów. Ta idea przyświeca każdego dnia naszej trudnej i odpowiedzialnej pracy, którą traktujemy jako misję czynienia dobra.

Regionalna Placówka Opiekuńczo Terapeutyczna „Tęczowy Domek” w Rzeszowie działa w strukturze Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci od 2017 roku. Jest jedną z nielicznych Placówek w Polsce zajmującą się dziećmi wymagającymi specjalistycznej terapii, opieki i rehabilitacji.

Obecnie w Placówce przebywa 25 dzieci w wieku od dwóch do 14 lat. Są to dzieci niepełnosprawne, z deficytami fizycznymi oraz umysłowymi. Wiele z nich doznało przemocy fizycznej, psychicznej, a także seksualnej. Każdego dnia podejmujemy działania w kierunku poprawy ich stanu zdrowia, ale przede wszystkim staramy się zapewnić im warunki pełne spokoju, miłości i poczucia bezpieczeństwa. Wychowawcy, opiekunowie dziecięcy i specjaliści tacy jak terapeuta zajęciowy, psycholog, pedagodzy, logopedzi, neurologopedzi, fizjoterapeuci, terapeuci autyzmu, terapeuci środowiskowi i wielu innych pracują z dziećmi nad poczuciem ich własnej wartości, umiejętnościami, rozwijaniem pasji oraz radzeniem sobie z trudnymi emocjami. Przygotowujemy dzieci do samodzielnego życia kiedyś, a wiemy że na to ,,kiedyś” ma wpływ praca właśnie dziś.

Dzieci ze względu na choroby związane z ich niepełnosprawnością są objęte stałą opieką medyczną, zarówno w Placówce jak i poza nią. Nie ma tygodnia bez wizyty lekarskiej z Podopiecznym. Szukamy pomocy w specjalistycznych klinikach w Rzeszowie, Krakowie, Warszawie czy na Śląsku. Jeździmy wszędzie tam, gdzie jest nadzieja na poprawę stanu zdrowia. Dzieciom wszędzie towarzyszą wychowawcy.

Życie w naszym Tęczowym Domku to nie tylko nauka i terapie. To także zabawa, wycieczki, poznawanie nowych obszarów i własnych możliwości. Dzieci uczestniczą w bardzo ciekawych zajęciach w Młodzieżowym Domu Kultury w Rzeszowie. Chodzą na basen, do kina, teatru czy filharmonii. Uczą również się języków obcych, uprawiają sporty, wyjeżdżają na wakacje nad morze czy w góry, zwiedzają nasze miasto i okolice. W ostatnim czasie udało Nam się zorganizować wyjazd na turnus rehabilitacyjny w Rymanowie Zdroju dla piętnaściorga dzieci pod opieką wychowawców.

Zapraszamy do obserwowania nas na Facebooku. Relacjonujemy tam na bieżąco nasze poczynania.

Pielęgnujemy w dzieciach chęć poznawania świata. Wszystkie zadania i wyzwania stawiane przed naszymi Podopiecznymi motywowane są ich potrzebami, zainteresowaniami i możliwościami. Każde dziecko jest jak nieprzeczytana książka, w miarę poznawania docieramy do jego historii, małych i dużych marzeń, predyspozycji oraz słabości. Codziennie z radością patrzymy na ich najdrobniejsze sukcesy. Z całych sił kibicujemy w życiowej walce, celebrując nawet najmniejsze, subtelnie zauważalne postępy.

Nie bez przyczyny w logo naszej Placówki są serca. Serca naszych Podopiecznych biją szybko, napędzając ich w pogoni za marzeniami. Są zranione ale także pełne miłości, gotowe przyjąć do siebie każdą dobrą duszę, pomimo doznanych krzywd wciąż chcą zaufać dorosłemu człowiekowi.

W tym miejscu chciałabym się zatrzymać i opowiedzieć o osobach pracujących na co dzień z dziećmi. To one biorą na siebie ciężar opieki, zastępując niewydolnych wychowawczo rodziców. Troszczą się o dzieci, przyjmują rolę przyjaciół, nauczycieli życia, rodziców chrzestnych, a często również ,,worków treningowych"...

Bardzo doceniam ich pracę - to młody zespół z sercem na dłoni. Nazywam ich Ziemskimi Aniołami. Z ogromną cierpliwością i wyrozumiałością przyjmują na siebie frustrację, agresję, oznaki niezadowolenia czy buntu ze strony dzieci, które często w ten sposób okazują niedobre emocje nagromadzone przez wcześniejsze przeżycia. Nie narzekają gdy trzeba wyjechać z wychowankami na kilka dni, przygotować uroczystości takie jak chrzest, komunia święta, czy urodziny bądź w czasie wolnym iść na wywiadówkę do szkoły. Przyznam, że ja także czerpię siłę do pracy z ich nieskończonych pokładów (skąd to biorą?) energii i radości.

Nasza praca jest specyficzna, na pewno nie każdy byłby w stanie podołać stawianym codziennie wyzwaniom. Nie wystarczy dyplom ukończenia studiów wyższych. Trzeba kochać dzieci, umieć od nich wymagać tym samym budując właściwą relację dziecko – dorosły. Powinna być ona oparta na postrzeganiu wychowanka jako równoprawnego podmiotu.

Pozwolę sobie zacytować kilka wypowiedzi moich Pracowników:

,,Praca w Tęczowym Domku jest dla mnie nowym, cennym doświadczeniem. Wcześniej nie miałam styczności z osobami niepełnosprawnymi. Poznanie wychowanków dało mi nowy obraz niepełnosprawności. Pokazało, że niepełnosprawność nie musi się źle kojarzyć. Nasze dzieci mają tak samo jak zdrowe dzieci swoje hobby, plany i marzenia. Większość marzy o prawdziwej ciepłej rodzinie. Mam nadzieję, że każde ich pragnienie małe jak i duże się spełni." /Gabriela – wychowawca/

,,Praca w Tęczowym Domku wymaga ode mnie dużo empatii i życzliwości do Małego Człowieka. Cieszy mnie każdy nawet najmniejszy sukces Wychowanka. Ta praca sprawia, że czuję się potrzebna mogąc robić coś dobrego dla innych." /Katarzyna- starszy wychowawca/

,,Praca z dziećmi niepełnosprawnymi wymaga dużo cierpliwości, jednocześnie zapewnia ogromne poczucie spełnienia i satysfakcji. Możliwość obserwowania jak Podopieczni robią postępy jest niezwykle wzruszająca. Ich uśmiech i radość sprawiają, że praca z nimi zamienia się w powołanie." /Paulina- wychowawca/

,,Praca wychowawcy w Tęczowym Domku to wyjątkowe i wymagające zajęcie, które ma ogromne znaczenie zarówno dla opiekunów jak i dzieci, które w nim przebywają. To rola pełna wyzwań ale i satysfakcji oraz możliwości wpływania na życie młodych ludzi." /Ania – koordynator/

,,Kiedy jestem tu ,,w domu" czyli w miejscu, które utożsamiam z pojęciem mojego drugiego domu, staram się zawsze być i dać z siebie wszystko dla dzieci. Kiedy wracam do mojego prywatnego domu mam pewność, iż czas spędzony z Podopiecznymi Tęczowego Domku zarówno dla nich jak i dla mnie jest najważniejszym czasem, z którego czerpiemy radość i spełnienie."/Monika – wychowawca/

,,Praca w Tęczowy Domku sprawia mi wielką satysfakcję. Cieszę się, że swoimi działaniami mogę wywoływać uśmiech na twarzach wychowanków oraz pomagać im w rozwiązywaniu problemów dnia codziennego. Kontakt z dziećmi niepełnosprawnymi pozwala mi patrzeć na świat z innej perspektywy oraz uczy mnie cierpliwości i empatii do drugiego człowieka." /Ola – zaczęła pracę jako wychowawca/

Na koniec z wielką radością chcę zaznaczyć, że pomimo obciążeń zdrowotnych naszych dzieci z sukcesem udaje się nam znajdować dla nich prawdziwe rodziny – zastępcze i adopcyjne. Pomimo pożegnań z naszymi Podopiecznymi, którym towarzyszy łezka w oku wiemy, że: ,, Rodzina nie jest tylko czymś ważnym. Ona jest wszystkim." (Michael J. Fox). Jestem przekonana, że w otoczeniu miłości mamy i taty nasze dzieci naprawdę rozwiną skrzydła.

Agnieszka Maślanka
Dyrektor Regionalnej Placówki Opiekuńczo Terapeutycznej „Tęczowy Domek"

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Wolontariusz...
To możesz być TY!

Moja droga do wolontariatu w Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci
Hospicjum – nie mury, a ludzie
Jestem tylko jedna i aż jedna, nie mogę zrobić wszystkiego ale coś mogę zrobić
Ludzie są wspaniali i otwarci na takie inicjatywy
Hospicjathon – Biegniemy dla Hospicjum

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Moja droga do wolontariatu w Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Odkąd pamiętam, bezinteresownie pomagałam innym: czy to osobom starszym mającym trudności w wykonywaniu czynności fizycznych, czy też rówieśnikom, którym nauka – zwłaszcza matematyki i innych przedmiotów ścisłych – sprawiała trudności. Pomagałam mamie w troskliwej opiece nad leżącą babcią w jej ostatnich latach życia.

Obecnie jestem żoną i matką trójki dorosłych, zdrowych dzieci. W życiu zawodowym podmiotem mojej pracy zawsze był i jest człowiek. Jako nauczycielka matematyki robię wszystko, aby ukazać uczniom piękno i użyteczność „królowej nauk". Jedną z wielu moich inicjatyw był projekt edukacyjny pn. „Oszczędnością i pracą... czyli matematyka pieniądza" (2018), mający na celu m. in. uwrażliwienie uczniów na potrzeby innych, słabszych. Wtedy po raz pierwszy zorganizowałam w szkole zbiórkę potrzebnych artykułów dla Hospicjum. Odzew społeczności liceum przekroczył moje najśmielsze oczekiwania... Darami wypełniliśmy luk bagażowy autokaru i wraz z całą klasą, w której projekt realizowałam, wybraliśmy się do hospicjum, by je osobiście przekazać. Na miejscu czekała na nas sympatyczna pani pielęgniarka. Uczniowie w ciszy i w skupieniu oglądali prezentację o idei opieki hospicyjnej. Natomiast moją całą uwagę przykuła tablica ze zdjęciami Podopiecznych, którzy już odeszli. Wtedy zrodziła się myśl, żeby zaangażować się bardziej.

Odtąd corocznie organizuję w szkole zbiórki potrzebnych artykułów. W tym roku dodatkowo pod oknami naszej szkoły powstało „Pole Nadziei" – zrobiona wspólnie z uczniami grządka, na której zasadziliśmy cebulki żonkili.

Wiosną tego roku – jako wolontariusz akcyjny – wzięłam udział w zbiórce pieniędzy, a latem – w pikniku rodzinnym z okazji Dnia Dziecka. Poznałam wspaniałych ludzi o wielkich sercach. Wszystko, czego wtedy doświadczyłam, jeszcze bardziej wzmocniło moją determinację, by zostać wolontariuszem medycznym.

Obecnie jestem w trakcie realizacji kursu na wolontariusza medycznego. Tutaj, między śmiechem a łzami, uczę się, jak być prawdziwym wsparciem dla dzieci i ich rodzin w niełatwych momentach. Dowiaduję się jak mogę pomóc choremu dziecku zaznać ciepła, troski i bliskości drugiego człowieka nawet w najgorszych chwilach.

Z każdym dniem nabieram też przekonania, że tutaj nie pracują ludzie. Tutaj pracują Anioły! Przebywanie wśród wolontariuszy i personelu Hospicjum – duchowo i emocjonalnie bardzo ubogaca. Dziękuję za to z głębi serca.

Wierzę, że każdy gest dobroci, w każdym momencie poświęconym drugiemu człowiekowi może zdziałać cuda. Spotęgowany – wraca do nas od zupełnie kogoś innego w sytuacji, w której jest nam najbardziej potrzebny.

Zachęcam wszystkich do odkrycia mocy wolontariatu.

Małgorzata Gołębiowska
wicedyrektor, nauczyciel matematyki w LO w Kolbuszowej

Hospicjum – nie mury, a ludzie

Hospicjum – Czy na pewno każdy wie co to za miejsce ? Czy każdy z Nas zdaje sobie sprawę, co dzieje się za murami tego z zewnątrz wydającego się normalnego budynku? Miejsca, w którym czas jest często na wagę złota, a bliskość drugiej osoby to jedyne co potrafi wywołać uśmiech. Nie zawsze widoczny, bo często niemożliwy do ukazania, ale wewnętrznie odczuwalnego?

Wchodząc do tego miejsca po raz pierwszy, często milkniemy. Nie dlatego, że brakuje Nam słów, a dlatego, że odchodzi od Nas cały realny świat. Problemy otaczające Nas w codziennym życiu stają się nijakie. Nagle zatrzymujemy się i widzimy coś więcej niż ludzi w biegu, którzy nie mają czasu stanąć, rozejrzeć się i dostrzec piękno życia, które zostało nam dane przeżywać.

Kurs wolontariusza medycznego ukończyłam w 2019 roku, będąc na drugim roku studiów. Po zajęciach nie było czasu na wyjścia ze znajomymi. Był bieg na autobus, aby tylko zdążyć na kolejny wykład z kursu. To nie były zwykłe prezentacje, które przeskakiwały coraz to na kolejne slajdy, a uczestnicy czekali, aż przeminął wszystkie. Tej wiedzy chciało się więcej i więcej. Był koniec i czekało się na kolejny dzień tam. Były tam informacje, dzięki czemu uczyliśmy się, jak reagować, aby może kiedyś uratować komuś życie. Rady, jak radzić sobie w ciężkich sytuacjach, jak pomóc innym poprzez swoją obecność, a przede wszystkim prawdziwe historie zwykłych ludzi. Nigdy nie żałowałam czasu poświęconego dla tego miejsca.

Ukończyłam część teoretyczną i nastał czas na część praktyczną. Pierwsze wejście na oddział i zderzenie z tym, o czym do tej pory tylko słuchałam. Pierwsze dni nie należą do lekkich, kiedy uczymy się każdego z osobna. Co można, a czego nie powinno się robić przy danym dziecku. Te dzieci mają w sobie coś więcej niż chorobę zesłaną na ich niczemu winne organizmy. Mają w sobie siłę, której często brakuje niejednemu dorosłemu w dzisiejszych czasach. One walczą i się nie poddają. To bohaterzy w ciężkiej historii życia. Będąc tam, nie patrzymy już na to miejsce, jako miejsce, gdzie wszystko się kończy. Uczymy się widzieć inaczej i wierzyć. To miejsce przepełnione nadzieją i miłością, którą tworzą wszyscy tam przebywający.

Warto nieść pomoc. Czasem tak niewiele, znaczy naprawdę wiele. Nasza obecność, nasz czas to najpiękniejszy dar, jaki możemy komuś ofiarować. Wydaje Nam się, że to obcy ludzie, że to nie nasze problemy, ale kiedy już tam jesteśmy, to wiemy dużo więcej. Nigdy nie zapomnę księdza zarażającego uśmiechem, gdy śpiewał przygrywając na gitarze. Pani pielęgniarki, z którą miałam okazję jechać do hospicjum domowego, która słowami otulała i jedyne co się wtedy działo to po prostu radość z bycia w danej chwili z danymi ludźmi. Rodzin, które są równie silne, które poświęcają wiele dla dobra swojej pociechy, ale są przy tym tak dobrzy i wdzięczni. Są rzeczy, których z pamięci nie da się wymazać i to właśnie te uśmiechy, tych wszystkich ludzi, wywołanymi dzięki całej społeczności tworzonej przez Hospicjum. Ostatecznie tak naprawdę rozumiemy, że nie poświęcamy tam swojego czasu tylko dla innych, bo od tego miejsca i tych ludzi czerpiemy tak naprawdę dużą wiedzę i prawdę o Nas samych. Jestem wdzięczna za każdą lekcję otrzymaną przez mój czas tam.

Justyna
Wolontariuszka

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

„Jestem tylko jedna i aż jedna, nie mogę zrobić wszystkiego ale coś mogę zrobić”

Helen Keller

Zaczęło się około 15 lat temu od jednej osoby, jednej zbiorki i jednego sądu. Dzisiaj w zbiórki świąteczno-mikołajkowe na rzecz dzieci z Hospicjum, zaangażowanych jest dziesiątki osób, w tym z sądów całej apelacji rzeszowskiej.

Warto więc się angażować i swoim przykładem inspirować innych. Wystarczy tylko dobry pomysł i trochę chęci do działania, a okazuje się, że wokół jest wielu ludzi, którzy także chcą bezinteresownie pomagać.

Może teraz my staniemy się inspiracją dla innych. Sami robimy świąteczne upominki, albo otrzymujemy je od zaprzyjaźnionych osób, których talent zachwyca każdego obdarowanego. Wręczamy je każdemu, kto zechce wesprzeć świąteczną akcję, a osób takich z każdym rokiem przybywa. Bo jak to mówią: nie chodzi o to, żeby dać dużo, ale żeby dać w odpowiedniej chwili. Tym sposobem, każdy nawet najdrobniejszy datek sprawia, że nasze puszki są co roku pełne i za każdym razem udaje się pobić rekord z roku poprzedniego.

Największą motywacją zawsze jest dla nas świadomość, że zarówno nasz wysiłek, jak i zaangażowanie wszystkich osób, pomoże ciężko chorym dzieciom i sprawi im radość. Jest to dla nas ważne szczególnie w tym magicznym, świątecznym okresie, kiedy wszyscy powinni być szczęśliwi. My jesteśmy – bo wiemy, że w każdej chwili możemy odpowiedzieć sobie na najważniejsze z pytań: co robisz dla innych?

Wolontariuszki: Jola, Gosia, Ela, Edyta i Gosia

„Ludzie są wspaniali i otwarci na takie inicjatywy”

Od kilku lat wraz z mężem angażujemy się w pomoc dla Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie. Na początku były to zbiórki mikołajowe w rodzinie, później wraz z grupą niezastąpionych przyjaciół, bez których nich nie dalibyśmy rady. Następnie wpadliśmy na pomysł, by takie zbiórki zorganizować w parafii i przedszkolu. Zostały one ogłoszone przez księdza Proboszcza w kościele, odzew był ogromny, zebraliśmy cały bus rzeczy z listy, którą otrzymaliśmy z Hospicjum. Ludzie są wspaniali i otwarci na takie inicjatywy. W 2019 roku zaczęliśmy prowadzić zbiórki pieniężne przy cmentarzu w naszej miejscowości w dniu 1 listopada. Zbiórka jest wcześniej ogłoszona w kościele, także chętni, którzy chcą wesprzeć Hospicjum są już przygotowani. Odzew jest duży, a ludzie wspaniale podchodzą do tego pomysłu. Dzień 1 listopada nie wyobrażamy sobie bez naszej zbiórki, bo wiemy, że zebrane pieniądze wspomogą Hospicjum i przyczynią się do uśmiechu na twarzach jego Podopiecznych. Składamy wszystkim, którzy się angażują w zbiórkę wielki szacunek, bo przecież nawet najmniejszy gest w połączeniu wszystkich razem daje ogrom radości, satysfakcji, spełnienia, a w końcu realnej, widocznej pomocy.

Organizatorzy zbiórek w Jodłówce

Hospicjathon – Biegniemy dla Hospicjum

Historia Biegu Charytatywnego „Biegniemy dla Hospicjum" zaczęła się w 2015 roku, kiedy to uczniowie Zespołu Szkół Nr 1 w Nienadówce wzięli udział w ogólnopolskim programie Centrum Edukacji Obywatelskiej pod hasłem „Młody Obywatel na sportowo". Przewodnikiem w tej przygodzie była opiekunka projektu - Pani Iwona Słobodzian, która razem z młodzieżą postanowiła, że sport będzie jeszcze fajniejszy, kiedy nadamy mu dodatkowy wymiar bezinteresownej pomocy innym!

Ich misją stało się zorganizowanie eventu sportowego, który miał nie tylko charakter charytatywny, ale też był narzędziem do nawiązywania i budowania relacji w społeczności lokalnej oraz pozyskiwania sojuszników dla tego działania. Duch współpracy i zaangażowania objął także uczniów Zespołu Szkół nr 2 w Nienadówce, którzy przyłączyli się do inicjatywy. Wspólnymi siłami młodzi ludzie wraz z nauczycielami stworzyli plan i przygotowali trasę biegu, który przebiegał przez serce ich małej ojczyzny. Początkowo bieg miał mieć jednorazowy charakter. Zapał i determinacja uczniów, duża liczba biegaczy oraz zaangażowanie sojuszników sprawiły, że stał się on corocznym wydarzeniem.

W inicjatywę włączyli się pozyskani sojusznicy: Ochotnicza Straż Pożarna, Jednostka Strzelecka im. ppor. Jakuba Darochy, Policja pilnująca bezpieczeństwa na trasie, firma Decathlon wypożyczająca bramę startową, rodzice organizujący kiermasz ciast oraz przygotowujący ciepły posiłek dla biegaczy, nauczyciele i pracownicy szkoły.

Z biegiem czasu ta inicjatywa rozwinęła się w "Hospicjathon" – wydarzenie, które każdego roku łączy uczestników w biegu po dobro, zasilając fundusze Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie. To, co zaczęło się jako projekt młodzieży, przekształciło się w stały element kalendarza miejscowej społeczności, symbolizujący siłę ogromnego zaangażowania i potęgę sportu jako narzędzia zmiany na lepsze oraz pozytywnych emocji.

Organizatorzy:
Zespół Szkół Nr 1 i Nr 2 w Nienadówce

„Nie wystarczy zaradzić potrzebom kogoś, kto znajduje się w trudnej sytuacji materialnej, należy jednocześnie zaspokoić jego pragnienie wartości i głębokich odpowiedzi. Ważny jest rodzaj pomocy, którą się oferuje, ale jeszcze ważniejsze od tego jest serce, z jakim tej pomocy się udziela". ***- Jan Paweł II***

Pomagać można na wiele sposobów, a praca wolontariusza to najwspanialsza forma pomocy. My dajemy to co mamy najcenniejsze, czyli SWÓJ WOLNY CZAS.

Jestem wychowawcą w Niepublicznym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Łańcucie. W Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci pomagam razem z moimi Podopiecznymi już od kilku lat. Staramy się uczestniczyć w każdej organizowanej akcji.

Wolontariat, oprócz tego, że niesie ze sobą bezinteresowną pomoc, jest również sposobem na przełamanie monotonii codziennego życia. To także droga do zawarcia nowych znajomości czy też szansa na zdobycie nowych umiejętności. Dzięki wolontariatowi można rozwinąć takie umiejętności jak skuteczna komunikacja z innymi czy organizacja pracy w grupie.

W ubiegłym roku szkolnym nasi wychowankowie wyszli z inicjatywą pomocy. Wykorzystali swoje umiejętności by wesprzeć dzieci z Podkarpackiego Hospicjum. Jeden z wychowanków naprawia telefony i sprzęty elektroniczne, a drugi świadczy usługi fryzjerskie pobierając przy tym wolny datek do puszki.

Uzbierane pieniądze przeznaczyliśmy na zakup cegiełek podczas organizowanego charytatywnego biegu dla Hospicjum. W biegu wzięło udział czterech naszych Wychowanków.

Ewelina Olejnik
Wychowawca NMOW Łańcut

Nasze akcje!

Wystarczy promyk nadziei, aby otworzyło się niebo…
Pola Nadziei w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Krasnem
„Pola Nadziei" okiem wolontariusza
Hospicyjne Stragany Serc
Nadchodzi Święty Mikołaj… i dzieje się magia

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Justyna Babiracka
Pracownik ds. Promocji

Wystarczy promyk nadziei, aby otworzyło się niebo...

Akcja Pola Nadziei ma na celu szerzenie idei opieki hospicyjnej oraz wsparcie dla Organizacji, które tę opiekę zapewniają. Każdego roku jesienią sadzone są cebulki żonkila przez Firmy, Placówki Oświatowe oraz Pracowników Fundacji. Wiosną kwiaty są ścinane i rozdawane za wolne datki na rzecz naszej działalności.

W trakcie wiosennej edycji prowadzona jest kampania edukacyjna nt. działalności Hospicjum. Wraz z Gronem Pedagogicznym Placówek Oświatowych biorących udział w akcji staramy się przybliżyć dzieciom i młodzieży ideę opieki hospicyjnej. To jedno z głównych założeń tej akcji – zależy nam aby młodzi ludzie zrozumieli na czym polega praca Personelu Hospicjum. Z roku na rok staramy się zwiększać nasze działania, w roku 2023 zorganizowaliśmy przed finałem konferencję nt. naszej działalności i akcji związanych z Polami Nadziei w Placówkach Oświatowych.

Akcja Pola Nadziei jest organizowana przez naszą Fundację po raz czwarty. Pamiętam pierwszą edycję na przełomie 2020/2021 roku w której wzięło udział trzydzieści Placówek Oświatowych z całego województwa podkarpackiego. Była to dla mnie ogromna liczba – trzydzieści Szkół oznacza setki ludzi, którzy chcą wspólnie działać w tej kwitnącej akcji i pomagać naszym Pacjentom. Pomimo wielu obostrzeń związanych z panującą pandemią, nasi Wolontariusze przestrzegając wszystkich restrykcji epidemiologicznych kwestowali przy piętnastu Parafiach miasta Rzeszowa oraz kilku sklepach. W wielkim finale podczas zbiórek Fundacji było zaangażowanych ponad stu Wolontariuszy. Nasza akcja okazała się ogromnym sukcesem. Lubię myśleć, że nasze żonkilowe ozdoby rozdawane mieszkańcom Rzeszowa w kwietniu 2021 roku dały ludziom nadzieję w tym trudnym covidowym okresie. Kwiat żonkila to przecież symbol nadziei, tak potrzebnej w życiu każdego z nas.

wiosna

Kolejna edycja cieszyła się jeszcze większą popularnością. W akcji wzięło udział siedemdziesiąt osiem Placówek Oświatowych z całego województwa podkarpackiego. Kwesty zostały przeprowadzone we wszystkich Parafiach miasta Rzeszowa przez naszą Fundację. Kwesty przy Parafiach innych miejscowości zostały zorganizowane przez Placówki Oświatowe biorące udział w akcji.

W jesiennej edycji 2023 roku bierze udział sto siedemdziesiąt Placówek Oświatowych. W akcji uczestniczą również Firmy. Każdego roku podczas jesiennej edycji cebulki żonkila przekazują dla nas Castorama Rzeszów, Leroy Merlin Rzeszów oraz Leroy Merlin Krasne. Wiosną natomiast od pierwszej edycji w zbiórki funduszy zaangażowana jest firma Pratt&Whitney Rzeszów rozdając żonkilowe ozdoby wśród Pracowników za wolne datki do puszek Hospicjum.

Z roku na rok akcja Pola Nadziei cieszy się coraz większym rozgłosem i zasięgiem. Z setek jest już tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy zaangażowanych ludzi. Każdego roku moje serce wypełnia nadzieja, że zaangażowanych osób będzie tylko więcej. Hasło przewodnie akcji „Niech wiosną województwo podkarpackie zakwitnie na żółto, a w naszych sercach rozkwitnie nadzieja" już ma odzwierciedlenie w rzeczywistości.

W tym miejscu chciałabym złożyć ogromne podziękowania wszystkim, którzy tworzą żonkilową społeczność, często poświęcając swój prywatny wolny czas. Są to dyrektorzy, nauczyciele, rodzice oraz uczniowie wielu podkarpackich szkół, pracownicy firm, ale również nasi wspaniali wolontariusze, którzy dzięki ogromnemu zaangażowaniu mojej koleżanki Moniki – Koordynatorki Wolontariatu uczestniczą w każdym etapie tej wspaniałej akcji.

To dzięki Wam wszystkim ta akcja z roku na rok rośnie w siłę i gromadzi wokół siebie coraz więcej osób!

jesień

Pola Nadziei
w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Krasnem

Nasza szkoła wraz z działającym w niej Szkolnym Kołem Wolontariatu od lat wspiera Podopiecznych Fundacji Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci w Rzeszowie, angażując się w akcję Pola Nadziei. Akcja ma na celu uwrażliwianie dzieci i młodzieży na potrzeby drugiego człowieka, zwłaszcza cierpiącego dziecka oraz zachęcanie do praktycznego zaangażowania się w niesienie pomocy ludziom cierpiącym.

Przygodę z Polami Nadziei w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Krasnem zaczęliśmy w 2018 roku. Od tego czasu każdego roku angażujemy się w to szczytne przedsięwzięcie. Uczniowie przez kilka miesięcy przygotowują się do kwesty, wykonując papierowe kwiaty żonkili. Jesienią sadzimy w przyszkolnym ogródku cebulki żonkili podarowane przez rodziców, przekazujemy również cebulki do Hospicjum, które następnie sadzone są w Parku Papieskim w Rzeszowie. Kiedy kwiaty zakwitną wiosną, są ścinane oraz rozdawane za symboliczny datek osobom chcącym wesprzeć misję Hospicjum dla Dzieci.

W wybrany kwietniowy weekend Wolontariusze ze Szkolnego Koła Wolontariatu po każdej Mszy Świętej przed kościołem parafialnym w Krasnem oraz w Delikatesach Centrum w Krasnem rozdają żonkile i zbierają wolne datki na rzecz Podopiecznych Fundacji Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. Wszyscy zawsze ochoczo angażujemy się w te działania. Nigdy nie brakuje chętnych uczniów do pracy wolontaryjnej, również nauczyciele włączają się w akcję, np. sprawując opiekę nad uczniami podczas kwesty.

Bardzo cieszymy się, że nasza społeczność szkolna tak aktywnie uczestniczy w tej pięknej i potrzebnej kampanii. Dzięki żonkilowi, międzynarodowemu symbolowi nadziei, wszyscy w sposób przystępny mogą zdobyć informacje o trudnej, ale nieodłącznej części ludzkiego życia – o chorobie, przemijaniu i stracie, ale także o nadziei i radości, jaką może wnieść w tych chwilach człowiek wrażliwy i otwarty na los bliźniego.

Jolanta Ciupak
Nauczyciel w Zespole Szkolno - Przedszkolnym w Krasnem

„Pola Nadziei" okiem wolontariusza

Jak to się zaczęło?

W marcu zaangażowałam się jako wolontariusz akcyjny w Fundacji. Właśnie wklejałam ulotki do biuletynu i mimowolnie wchodziłam w klimat planowanej akcji „Pola Nadziei". Mam za sobą bagaż różnych doświadczeń, więc zaproponowałam swoją pomoc jako koordynator podczas zbiórki pieniędzy. Poszło! Przydzielono mi kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Rzeszowie przy ul. Kardynała Karola Wojtyły. W tygodniu poprzedzającym akcję odebrałam materiały: puszki, koszulki, ulotki, naklejki, biuletyny i papierowe żonkile. W przeddzień akcji zapytano, czy chcę baloniki – jasne, że chcę! Przed samą akcją przy wejściu do budynku Fundacji można było odebrać żywe żonkile. W niedzielę rano zameldowałam się w parafii. Powitano mnie z uprzejmością. Wkrótce dołączyły do mnie trzy urocze nastolatki: Daria, Julia i Weronika. Szybka narada, koszulki, uśmiech i rozpoczęłyśmy naszą misję.

Tej niedzieli miałyśmy kwestować po każdej z czterech mszy, ale praktycznie akcja trwała non stop. Towarzyszące dorosłym wiernym maluszki nie angażowały się w pobożne rozważania, bo balony i towarzystwo sympatycznych wolontariuszek było o wiele ciekawsze. Dziewczyny czarowały uśmiechem, słońce świeciło, ludzie byli bardzo mili. Ksiądz na każdej mszy zachęcał do wspierania akcji. To wszystko razem tworzyło cudowny klimat.

O godz. 13.00 zameldowałyśmy zakończenie akcji. Dziewczyny odebrały pamiątkowe dyplomy – podziękowania, posłały uroczy uśmiech do obiektywu i pożegnałyśmy się – do następnego roku!

Pod Kościołem Saletynów zaplanowano finał – tam przekazałam puszki, koszulki i niewykorzystane materiały promocyjne. Radosny nastrój wolontariuszy i dowodzących całą akcją udzielał się wszystkim. Spływały co chwilę meldunki i zdjęcia z różnych punktów. A do tego cudowna pogoda! To było wspaniałe!

Od poniedziałku następna akcja: komisyjne liczenie pieniędzy. Nasza zbiórka na Białej przyniosła ponad 5 tysięcy złotych.

Pozostaje nam podziękować za okazaną hojność i wszystkim życzyć wszelkiego dobra! Zapewne jeszcze się spotkamy...

Ela N.
Wolontariuszka

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Hospicyjne Stragany Serc

Pomagać można na wiele sposobów, tak właśnie, jak na wiele sposobów można się sercem podzielić. Kiermasze hospicyjne to jest ten sposób, który mi w duszy gra najbardziej.

To są takie, można by rzec - "Stragany Serca" które mają mnóstwo duszy, bo z jednej strony są Ci którzy darują drobiazgi na Kiermasz, a z drugiej strony są Ci, którzy w formie cegiełki wsparcia, takie rzeczy nabywają. Taki właśnie Kiermasz był podczas tegorocznej edycji Dnia Dziecka. To święto jak co roku jest na wskroś przesiąknięte gwarem radości uśmiechu i wsparcia.

Czuje się w powietrzu obecność, życzliwość i wzajemną uwagę. Nasz "Kramik Szczęścia" co roku promienieje radością, gdyż oprócz wystawionych skarbów, zawsze maluję coś tak "na gorąco". Żadna ze mnie artystka rzecz jasna, tylko samouk malarski, ale na widok zachwytu w dziecięcych oczach duma mnie rozpiera, że udało się ten Dzień Dziecka uczynić dla Kogoś wyjątkowym.

Atmosfera straganu ze skarbami, milionem drobiazgów i cudnych bibelotów, farb w kuluarach, pędzli, kolorów - magicznie ubogaca DZIEŃ DZIECKA i co roku jest on RADOSNY I NIEPOWTARZALNY.

Ela K.
Wolontariuszka

Przekaż 1,5% podatku KRS: 0000265120

Monika Barłowska-Kuchar
Koordynator Wolontariatu

Nadchodzi Święty Mikołaj... i dzieje się magia

Dzień Świętego Mikołaja w Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci to chwila, która przypomina nam o cudach, niespodziankach i radości z dawania prezentów. Ten dzień jest okazją do przeżywania małych i dużych radości, a także do dzielenia się nimi z innymi. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Wam Drodzy Przyjaciele, Darczyńcy, Sponsorzy, że możecie być razem z nami częścią tych magicznych chwil. Dziękujemy za każde dobre słowo, które motywuje nas do dalszych działań.

Wizyta Świętego Mikołaja na Oddziale Stacjonarnym oraz w Domowym Hospicjum to magiczny czas...dla wszystkich. Dla Pracowników, Wolontariuszy, Rodziców, a przede wszystkich naszych małych Podopiecznych. To czas pełen wzruszeń i radości jakie dają nam dzieci. Mimo ogromu pracy, setek spotkań z Darczyńcami, przygotowań indywidualnych prezentów... Wiemy, że warto...warto zobaczyć ten błysk w oku naszych dzieci i ich rodzeństwa. Ta magiczna energia daje nam siły na kolejne akcje. Dziękujemy Darczyńcom za każdy podarowany prezent, Wolontariuszom za każdą chwilę spędzoną na przygotowaniach paczek dla Podopiecznych i ich Rodzeństwa. Dziękujemy Rodzicom naszych Podopiecznych za każde spotkanie z Wolontariuszami - Mikołajami. Magia jest w Nas...musimy ją tylko odkryć i odpowiednio użyć.

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Przekaż 1,5% podatku

KRS: 0000265120

Mały gest Wielkie serce

Zapewniamy opiekę nieuleczalnie chorym dzieciom.

Święty Mikołaj w odwiedzinach u Podopiecznych Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Hospicjum Stacjonarne

Iwona

Dawid

Gabriela

Stanisław

Jan

Katarzyna

Marta

Krzysztof

Maksym

Piotr

Wiktor

Stanisław Ł.

Maksymilian

Krystian

Lena

Hospicjum Domowe

Laura

Zuzanna P.

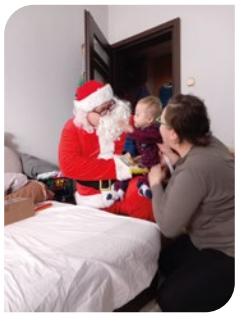
Wojciech

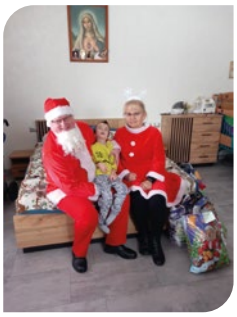
Krzysztof

Sandra

Maja

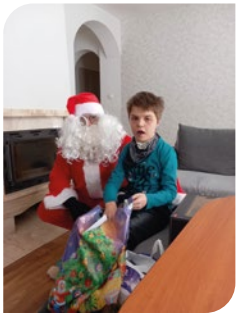
Kacper U.

Maciej

Martyna

Piotr

Sylwia

Julia S.

Anita

Zuzanna Pa.

Liliana

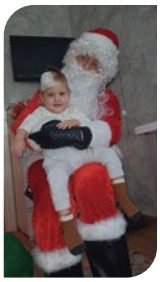
Nikodem

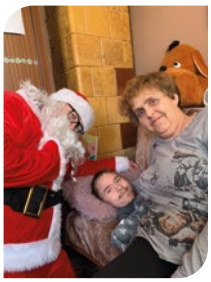
Krystian K.

Patrycja

Adrian

Michał

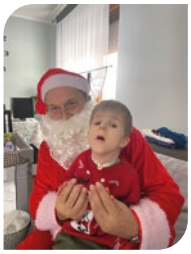
Antoni

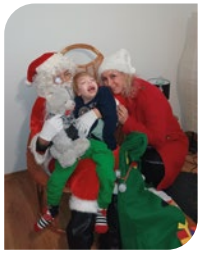
Gabriel

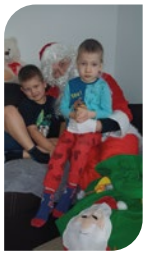
Marek

Krystian B.

Dominika

Vitalina

Kacper P.

Julia C.

Hubert

Promyki wdzięczności...

Działalność Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci jest możliwa głównie dzięki Wam drodzy Darczyńcy i Przyjaciele Hospicjum. Cały rok trwają inicjatywy organizowane zarówno przez nas jak i przez zaprzyjaźnione nam osoby. Dzięki wsparciu i współpracy z wieloma Firmami, Placówkami Oświatowymi oraz Wolontariuszami jesteśmy w stanie czynić tak wiele dobra dla naszych Pacjentów. Dziękujemy za każdą zorganizowaną zbiórkę pieniężną i rzeczową na rzecz naszych Podopiecznych. To dzięki zaproszeniom na koncerty, targi, pikniki i inne wydarzenia możemy zbierać datki na rzecz naszej działalności. Dziękujmy za każdą wpłatę na nasze konto, przekazane 1,5% podatku podczas składania zeznań podatkowych. Dzięki wsparciu Was wszystkich możemy zapewnić opiekę najbardziej potrzebującym – nieuleczalnie chorym dzieciom.

Dziękujemy naszym wspaniałym WOLONTARIUSZOM za wsparcie nas podczas każdej organizowanej akcji. Wsparcie, które dajecie nam przez cały rok – począwszy od kampanii 1,5% podatku w styczniu, przez Pola Nadziei, Piknik Charytatywny, Aukcję Obrazów, każdy koncert i event, a skończywszy na akcji Mikołajkowej. Podziękowania kierujemy również w stronę naszych Wolontariuszy Medycznych, którzy w swoim wolnym czasie dają uśmiech i wsparcie naszym małym Pacjentom na Oddziale Stacjonarnym.

Wierzymy, że nasze działania w zakresie sprawowania opieki hospicyjnej sprawią, że grono Przyjaciół i Darczyńców Fundacji będzie rosło każdego dnia.

Dziękujemy!

Pracownicy firmy Deloitte zaangażowali się w wolontariat w Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Ich pomoc to m.in.: Przemalowanie i odnowienie konstrukcji na placu zabaw; Prace ogrodnicze; Przenoszenie mebli; Odświeżeniem kostki brukowej.

Pracownicy firmy Grupa Pracuj Sp. z o.o. każdego roku w ramach programu grantowego Pomoc z efektem W@W wybierają nasze Hospicjum jako Beneficjenta darowizny pieniężnej wysokości 5.000 zł. Dodatkowo prowadzą regularne zbiórki rzeczowe wspierając naszych Podopiecznych najbardziej potrzebnymi produktami.

Firma MTU Aero Engines podczas zorganizowanego firmowego wyzwania Eco Challenge przekazała 20.000 zł na rzecz działalności Fundacji. Za przekazane środki został zakupiony sprzęt niezbędny do funkcjonowania Poradni stomatologicznej.

Możesz pomóc na różne sposoby!

Przekaż 1,5% podatku

w zeznaniu podatkowym PIT wpisz nr KRS: 0000265120

Wpłać darowiznę na konto

nr rachunku: 28 1020 4405 0000 2702 0525 9926

Przekaż darowiznę rzeczową

aktualna lista potrzebnych rzeczy jest na naszej stronie www.hospicjum-podkarpackie.pl

Zbiórka ślubna, zbiórka urodzinowa

podczas ważnych rodzinnych uroczystości możesz wspierać naszych Podopiecznych

Zbiórka podczas pogrzebu

zamiast kwiatów, wieńców możesz zorganizować zbiórkę finansową lub rzeczową

Zbiórka Facebook

możesz zorganizować zbiórkę na swoim profilu na FB

Zbiórka nakrętek

możesz przywieźć do nas plastikowe nakrętki w dowolnej ilości

Fundacja Podkarpackie
Hospicjum dla Dzieci

ul. Lwowska 132, 35-301 Rzeszów

Biuro czynne w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00

17 853 48 18

sekretariat@hospicjum-podkarpackie.pl

www.hospicjum-podkarpackie.pl

www.facebook.com/hospicjum

Numer konta do wpłat darowizn:
PKO Bank Polski S.A.: 28 1020 4405 0000 2702 0525 9926